

# Marian Piórek

---

## „Moja działalność w Związku Młodzieży Wiejskiej (ZMW) w latach 1957-1973 w powiecie kolbuszowskim”

---

Rocznik Kolbuszowski 6, 87-116

---

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

„MOJA DZIAŁALNOŚĆ W ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ (ZMW)  
W LATACH 1957-1973 W POWIECIE KOLBUSZOWSKIM”

**W** okresie pobytu w szkole podstawowej w latach 1953 - 1956 zetknąłem się poprzez mojego brata Stanisława z działalnością społeczno - polityczną w środowisku wiejskim z takimi organizacjami, jak: Związek Młodzieży Polskiej (ZMW i LZS). Brat pełnił w Kole ZMP w Dzikowcu funkcję sekretarza. Z tego czasu w moich zbiorach bibliotecznych zachowały się protokoły pisane jego ręką. Ostatnim przewodniczącym ZP ZMP w Kolbuszowej był Adolf Dzimiera. Przypominam sobie taki moment, kiedy na zebranie Koła ZMP i LZS - u zostali zaproszeni niektórzy uczniowie z klasy mojej tj. siódmej. Przewodniczącym Koła był wówczas Stefan Klecha. Na to zebranie obowiązkowo przysłała przedstawicielka grona nauczycielskiego pani Maria Cieszanowska, po mężu Kopeć. Organizacja ZMP próbowała ją rozliczać z aktywności nauczycieli w życiu społeczno- politycznym naszej wsi. Przy okazji zaproponowano tej części młodzieży wstąpienie do tej organizacji po ukończeniu szkoły, co też ja w niedługim czasie uczyniłem. Było to moje pierwsze zetknięcie się z pracą organizacji młodzieżowej.

Ludowy Zespół Sportowy ( LZS) zainicjował budowę stadionu sportowego w ramach inwestycji opierającej się o czyn społeczny mieszkańców. Budowa trwała kilka lat a z braku odpowiedniego nadzoru oraz brakoróbstwa i prywaty nie została zakończona. Kierownik budowy nie wywiązał się z podpisanej umowy. Podobnie takich jak ta budów na terenie województwa rzeszowskiego miał jeszcze kilka. Liberalizm władz administracyjnych i Rady Wojewódzkiej „Zrzeszenia” LZS spowodował, że nawet go nie rozliczono porządnie z tej inwestycji. Myśmy to młodzi próbowali krytykować ale bez powodzenia. Miejskowy LZS posiadał tylko jedną sekcję sportową - piłkę nożną. Drużyna brała udział w rozgrywkach w najniższej klasie „C” i tylko raz miała szansę wejścia do klasy „B”. W decydującym meczu przegrała u siebie jeden do zera (1 : 0) z drużyną LZS Moskale (wieś k/ Stalowej Woli). W tych latach wspólnie przez Koło LZS i Koło ZMP a następnie ZMW było inicjowanych wiele imprez sportowych cieszących się wielkim powodzeniem ( m. in. masowy udział młodzieży i całego społeczeństwa w festynach ludowych połączonych z możliwością startu w

konkurencjach sportowych. Z moich braci w piłkę nożną grali: Józef i Stefan. Ten ostatni był uzdolnionym bramkarzem a nawet gdy był w sutannie alumnem bronił honoru wsi stając w bramce np. w Weryni czy w Sokołowie Młp.

Przeglądając niekiedy wspomniane już protokoły z działalności Koła ZMP trzeba podkreślić, że w działalności przeważały problemy polityczne a w listopadzie 1956 r. przestała już istnieć ta organizacja.

Rok 1956 był rokiem przełomowym w historii PRL - u. Najpierw wypadki czerwcowe w Poznaniu, następnie na Węgrzech a później w Warszawie. My jako młodzi obserwatorzy ówczesnego życia politycznego mocno przeżywaliśmy te zmiany. Z posiadanego radioodbiornika lampowego na baterie (anody) słuchaliśmy o przebiegu tych wydarzeń, szczególnie październikowych. Oprócz młodych przychodziło jeszcze kilkunastu starszych ludzi ze wsi na te spotkania. Słuchanie audycji zagranicznych odbywało się o zmroku, gdyż we wsi jeszcze podsłuchiwali pracownicy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa. Byliśmy na te sprawy uczuleni i zawsze ktoś wychodził na podwórko i pilnował aby ktoś „obcy” nie podsłuchiwał, co my robimy. W szukaniu audycji zagranicznych w radiu „Pionier” ja byłem specem. Słuchaliśmy z wielkim zainteresowaniem i zaangażowaniem. Czasy kultu jednostki wywarły duży wpływ na mieszkańcach, na ich psychice i mentalności. Zainteresowanie sprawami politycznymi wzrastało z dnia na dzień coraz bardziej. Wszyscy jakoby się ocknęli z letargu politycznego, z takiego niby uśpienia.

Na początku lat pięćdziesiątych do naszej wsi dojeżdżało kino z pobliskiego Raniszowa. Uczestnictwo na filmie było dla nas nie tylko młodych wielką atrakcją. Każdy ich przyjazd niezależnie od wyświetlanego filmu cieszył się dużym powodzeniem. Później w naszej miejscowości zorganizowano kino stałe pod nazwą „Sarenka”. Były to piękne lata młodości, pełne wydarzeń i niezapomnianych przeżyć.

Od roku 1957 należałem do Koła ZMW w Dzikowcu, jako uczeń Liceum Ogólnokształcącego w Kolbuszowej. W szkole kontynuowałem działalność w drużynie ZHP. Z uwagi na naukę i trudności w pierwszych latach nie pełniłem żadnych funkcji. Działalność Koła ZMW w naszej miejscowości była niezła. Systematycznie na nasze zebrania przyjeżdżał przewodniczący Zarządu Powiatowego Związku Młodzieży Wiejskiej ( ZMW) Bronisław Kuczyński - nasz rodak z Dzikowca. On to pierwszy organizował w powiecie kolbuszowskim ZMW. Opowiadał mi nieraz o tym okresie powstawania tej organizacji w kraju. Uczestniczył w pierwszym jej zjeździe krajowym w Warszawie. Z jego informacji dowiedziałem się, że w styczniu 1957 r. w Kolbuszowej zawiązał się Tymczasowy Zarząd Powiatowy ZMW „WICI”. Wcześniej w byłym biurze ZP ZMP palono zasoby archiwalne ze swojej działalności ( późne miesiące jesienno - zimowe 1956 r.).

W zakresie życia społeczno - politycznego po „przemianach październi-

kowych" wieś rodzinna wróciła do normalnego trybu życia, tak jak w całym kraju. Obserwować można było ciągły postęp w rolnictwie. Państwowy Ośrodek Maszynowy ( POM) swoją siedzibę z Dzikowca przeniósł do Kolbuszowej. Na pograniczu wsi Werynia i miasta Kolbuszowej wybudowano całą infrastrukturę dla tego rolniczego przedsiębiorstwa. Do tej pory mieścił się na terenie dzikowieckiego pałacu i parku. Przez pewien czas funkcjonował tutaj Gminny Ośrodek Maszynowy ( GOM) a w części pałacu miejscowa Szkoła Podstawowa, a wcześniej Średnia Szkoła Rolnicza. W 1957 roku zakończono budowę nowej szkoły podstawowej w czynie społecznym, całkowicie na nowym placu (droga cmentarna ). Młodzież szkolna wprowadziła się do niej w czerwcu 1957 r. Ja już byłem uczniem VIII klasy Liceum Ogólnokształcącego w Kolbuszowej. Sam osobiście wraz z moimi kolegami budowaliśmy ją. Wieś rozbudowała się i stawała się coraz bardziej piękniejsza i czystsza. U ludzi można było zauważyć więcej uśmiechu i zadowolenia.

Pierwszym przewodniczącym Koła ZMW w Dzikowcu był Franciszek Zuba ( późniejszy pracownik Państwowej Straży Pożarnej w Kolbuszowej).

Moim celem życiowym było zdanie matury a otrzymanie świadectwa dojrzałości miało być dla mnie „ oknem na świat". Wprowadzało mnie to do grona ludzi starszych i było w moim życiu kolejnym etapem awansu w zakresie wykształcenia i wiedzy. Tak się też stało w czerwcu 1960 r.

Po zdaniu egzaminu wstępnego zostałem słuchaczem Studium Nauczycielskiego (SN) w Przemyślu - kierunek historia. Studia rozpocząłem 1 września 1960 r. Zamieszkałem w Internacie SN na ulicy Basztovej. Przemyśl był wówczas miastem pięknym i odnowionym, gdyż miasto od kilku lat przygotowywało się do obchodów 1000 - lecia swego istnienia. Polubiłem to miasto. Działalność w ZMW kontynuowałem w organizacji uczelnianej. Istniał Uczelniany *Zarząd* ZMW. Należałem do ścisłego grona jej działaczy. Dość często organizowane były konferencje ideologiczne, poszukiwaliśmy nowych treści programowych w całokształcie jej działalności.

Jako nauczyciel z pełnymi kwalifikacjami podjąłem pracę pedagogiczną niedaleko mojej rodzinnej wsi Dzikowiec w Mechowcu, oddalonej o 3 km. Trzeba przyznać, że w pierwszym roku pracy byłem przeładowany pracą zawodową w szkole i nie potrafiłem wygospodarować czasu wolnego na pracę społeczną. Działalność ZMW w mojej miejscowości według opinii moich rówieśników była pozorna i raczej na papierku. Wspomniany już wcześniej Bronisław Kuczyński, był znanym działaczem młodzieżowym w powiecie kolbuszowskim. Był wielce zasłużony dla ruchu młodzieżowego w okresie budowania zrębów Polski Ludowej. Namawiał mnie abym prowadził działalność tej organizacji. Obiecywał nawet pomóc mnie w tej trudnej działalności. W styczniu 1963 roku brałem udział w zebraniu sprawozdawczo - wyborczym Koła ZMW w Dzikowcu. Powierzono mi funkcję przewodniczącego. Na początku musiałem się „ teoretycznie przeszkolić". Zachodziła

potrzeba zjednoczenia wokół siebie grupy aktywnego młodzieżowego. Szło to dość trudno. Pierwszą formą działalności Koła jaką bardziej rozwinąłem od innych to były tzw. „potańcówki” obecnie (dyskoteki). Organizowaliśmy je zawsze w niedzielę po seansie filmowym, gdyż sala kinowa była jedyną we wsi, gdzie mogliśmy tę formę rozrywki zastosować. Orkiestry jako takiej we wsi nie było, a adapter jeszcze nie był na naszej wsi przyjęty. Dzięki naszej penetracji terenu namówiliśmy trzech „grajków” do założenia takiego zespołu. Ten właśnie zespół najczęściej przygrywał nam. Początkowo mieliśmy trudności z zebraniem funduszy na zapłacenie tej „grajki”. Były przypadki, że przychodził funkcjonariusz MO i pytał czy mamy zezwolenie. Najczęściej robiliśmy to z punktu widzenia prawa nielegalnie, ale umieliśmy to z nim załatwić za butelkę wina „zwanego popularnie jabcokiem”. Tradycją stało się w naszym Kole organizowanie balów sylwestrowych każdego niemal roku.

W roku 1963 jako delegat z naszej organizacji uczestniczyłem w Zjeździe Powiatowym ZMW w Kolbuszowej. W trakcie obrad zabrałem głos w dyskusji i mówiłem o naszej działalności oraz o problemach nurtujących środowisko wiejskie. Nie miałem jeszcze wiele doświadczenia i ten głos nie wyszedł mi dobrze. Nie umiałem jeszcze dobrze przemawiać. Oczywiście nie byłem z tego bardzo zadowolony. Z ramienia ZW ZMW w Rzeszowie uczestniczyła Maria Trybulska - wiceprzewodnicząca. Zarządem Powiatowym ZMW w Kolbuszowej kierował wówczas nauczyciel Stanisław Plis, rodem z Kupna (poprzednio Bronisław Kuczyński), zaś szefem ZW ZMW był Julian Krochmal z Dębicy. Nie było na tej konferencji wielkiej dyskusji, młodzież nie za bardzo śmiało mówiła o swych trudnościach i problemach. W przerwie obrad spotkałem się z szefem Rady Powiatowej „Zrzeszenia” LZS Janem Jamrozem i jej pracownikiem Stanisławem Stachnikiem. Namawiali mnie abym uaktywnił Koło LZS w mojej wsi. Przypomnę tutaj, że Koło LZS przerwało na kilka lat swoją działalność, gdyż budowano stadion sportowy a innego miejsca na rozgrywanie spotkań piłkarskich nie było. Obiecałem im, że jak mi pozwoli czas to spróbuje rozkręcić tę działalność. Zgodnie z sugestią tych działaczy sportowych zaproponowałem na najbliższym zebraniu Koła ZMW ożywienie działalności sportowej w swojej wsi w ramach struktur LZS. Podjęliśmy uchwałę jednomyślnie. Na najbliższych wakacjach zgłosiłem drużynę piłki nożnej do rozgrywek w klasie „C” - brała udział w rozgrywkach już od sierpnia 1963 r. Będąc przewodniczącym Koła ZMW przyjąłem obowiązki prezesa Koła LZS. Byłem w tym czasie czynnym piłkarzem w Klubie Sportowym „Kolbuszowianka” i występowaliśmy w klasie „B” wraz z moim kolegą Janem Ryło. Nie uratowaliśmy honoru „Kolbuszowianki”, która spadła do klasy „C”. Odeszliśmy z tej drużyny. Od nowego sezonu graliśmy w Dzikowcu. Największym przeżyciem było to, że u nas spotkaliśmy się z drużyną z Kolbuszowej i wygraliśmy wynikiem 3:2 (trzy do dwóch) dla nas. Ach co to

była za sensacją w całej okolicy. Niesamowicie podniosło nas na duchu to zwycięstwo i było natchnieniem do dalszej pracy na niwie sportowej. Łączaliśmy pracę Koła ZMW z Kołem LZS, bo to byli jedni i ci sami członkowie. Drużynę tą prowadziłem prawie przez osiem lat i byłem: prezesem, kierownikiem sekcji i gospodarzem stadionu. Już zdawałem sobie sprawę, że część młodzieży nie była zaangażowana w jakąś działalność społeczną. Były już początki wychowania konsumpcyjnego młodzieży. Był to miły okres w moim dojrzałym życiu, gdyż niedziele spędzone na imprezach sportowych dawały nie tylko mnie ale i społeczeństwu wsi wiele emocji, przeżyć i zadowolenia. W działalności społecznej nabierałem rozmachu. Przez pewien okres czasu byłem także sędzią piłki nożnej. Może miałem tych funkcji za wiele ale starałem się z nich wywiązywać dobrze.

W roku szkolnym 1963/64 z inicjatywy ZG ZMW zaczęto w naszym powiecie organizować zarządy gromadzkie tej organizacji. W tym czasie istniały jeszcze gromadzkie rady narodowe obejmujące w swoim zasięgu od 2 - 5 wsi. U siebie powołałem za zgodą ZP ZMW w Kolbuszowej jeden z najwcześniejszych i pierwszych zarządów gromadzkich. Przez jedną kadencję pełniłem funkcję przewodniczącego Zarządu Gromadzkiego ZMW w Dzikowcu, obejmującego następujące wsie: Dzikowiec Nowy, Płazówkę i Mechowiec. Z naszej inicjatywy oddolnej założyliśmy bardzo modną w tym okresie placówkę kulturalno - oświatową a mianowicie Klub Młodego Rolnika (klubo - kawiarnię). Bardzo dużo czasu trzeba było poświęcić tylko na to, żeby przekonać nasze władze gminne i spółdzielcze o potrzebie takiej placówki. Po długich dyskusjach i stawianych wnioskach na zebraniach miejscowy GS zdecydował się zakupić całe wyposażenie oraz zabezpieczyć prowizoryczne prowadzenie handlu. Pierwszymi ekspedientkami tego klubu były koleżanki z miejscowego czyli naszego Koła ZMW: Zuba Genowefa i Hopek Cecylia. Nie za bardzo przejmowały się całokształtem tej działalności usługowo - handlowej. Po kilku miesiącach wyszło manko z ich winy i trzeba było zatrudnić kogoś innego. Zarząd GS tylko czyhał na nasze potknięcie, więc sam go przez kilka miesięcy prowadziłem, aby tej placówki k.o. nie zlikwidowano. Oczywiście robiłem to po odbyciu zajęć szkolnych jako nauczyciel w odległej od Dzikowca miejscowości Mechowiec. Poszukiwaliśmy kogoś do prowadzenia ale bez rezultatu. Zarząd Koła ZMW nie mógł pozwolić na to, żeby ten trudno wywalczony klub przestał istnieć. Przyjeżdżałem nieraz po lekcjach do sklepowej po odbiór towaru. W przywozie towaru pomagały mi dzieci szkolne za kilka cukierków, czy oranżadę. Dzięki mojemu zaangażowaniu oraz kolegów placówka ta rozwijała swoją działalność jeszcze przez kilka lat. Lokal był za mały i zimny. Mówiąc albo pisząc o tych sprawach, to nieraz trudno będzie komuś uwierzyć albo kogoś przekonać ile to kosztowało silnej woli, chęci i przewyciężenia trudności aby coś dla naszej młodzieży wiejskiej zrobić. W całym kraju powstawały kluby rolnika czy kluby prasy i książki „RUCH”. Z tych

inicjatyw trzeba było korzystać i przenosić do aktualnych warunków środowiska wiejskiego.

W latach 1963 - 1964 uczestniczyłem z ramienia młodzieży w wielu różnych zebraniach, sesjach GRN na których omawiano realizację planu społeczno - gospodarczego wsi. Zachodziła potrzeba zabierania głosu i wyjaśnienia stanowiska młodzieży w tej czy innej kwestii. Broniełem więc interesów młodzieży, przekazywałem starszemu społeczeństwu ich opinie a także postulaty dotyczące rozwoju wsi i gromady. Początkowo ze strony starszych działaczy miałem opory, nie bardzo chcieli nam pomóc i nas rozumieć. Trzeba było ich mentalność rozumowania zmienić. W okresie tej mojej działalności nie miałem jeszcze tak wyrobionej „gadki” i dlatego wystąpienia moje opracowywałem na piśmie. Natchnione one były różnymi inicjatywami ze strony młodzieży i problemami nurtującymi nasze społeczeństwo. Za wszelką cenę chciałem z tymi organizacjami i instytucjami nawiązać kontakt. Bez aprobaty z ich strony nie można było wiele zrobić dla tutejszej młodzieży. Koła ZSL i POP PZPR zapraszały mnie na swoje zebrania jako przewodniczącego miejscowego Koła ZMW z myślą, że do którejś z tych organizacji politycznych wstąpię na statutowego członka. Często nie podobała mi się dyskusja na jednym z zebrań Koła ZSL, wysuwano wiele pretensji pod adresem polityki rządu, stosunków międzynarodowych a mało mówiono o swoim udziale w przekształceniu świadomości społeczeństwa i dlatego odrzuciłem tę organizację. Natomiast bardziej zacząłem się interesować programem i działalnością POP PZPR, gdyż bez jej poparcia nic właściwie we wsi nie można było dla młodzieży zrobić. Wkrótce, bo w maju 1964 r. postanowiłem wstąpić w szeregi kandydatów PZPR. Jeszcze raz podkreślam, że przyświecał mi jeden cel, zrobię jak najwięcej we wsi dla młodzieży i chciałem uzyskać pomoc organizacji partyjnej, która wówczas spełniała kierowniczą rolę w życiu społeczno -politycznym wsi i nie tylko. Jeszcze raz podkreślę był to 1964 rok. Do organizacji partyjnej należeli przede wszystkim rolnicy a sekretarzem Komitetu Gromadzkiego PZPR był Posłuszny Franciszek z Mechowca -pracownik GS, zaś I sekretarzem KP PZPR ( 1960 - 1970) Buczyński Mieczysław z Rzeszowa. Na członka PZPR zostałem przyjęty w rok po mojej decyzji a więc w maju 1965 r. Ze swojej społecznej działalności byłem zadowolony, przynosiło mi to wiele satysfakcji. Nabierałem wiele doświadczenia a przede wszystkim wyrobienia społecznego. Trzeba było nadrobić te opóźnienia jakie wyniosłem z rodziny chłopskiej. Wiedziałem co to jest praca społeczna, gdyż mój ojciec w połowie lat pięćdziesiątych pełnił stanowisko sołtysa w Dzikowcu Nowym, gdzie moje rodzina mieszkała.

Końcem grudnia 1964 r. z przewodniczącego ZP ZMW w Kolbuszowej został odwołany Stanisław Plis ( dłuższy czas przebywał na urlopie chorobowym a właściwie zwolniono go tylko za to, że wziął ślub kościelny). O to stanowisko ubiegało się wielu kandydatów. Ja tymczasem nadal praco-

wałem zawodowo w Szkole Podstawowej w Mechowcu. Chciano mnie wziąć do pracy w Milicji Obywatelskiej w Kolbuszowej ale nie miałem uregulowanej służby wojskowej. W połowie grudnia przyjechał do mojej szkoły Julian Krochmal - przewodniczący ZW ZMW w Rzeszowie z kolegą Bronisławem Kuczyńskim - pełnił stanowisko kierownika Wydziału Kultury PPRN w Kolbuszowej. Ja osobiście o tym nie wiedziałem, przebywałem w sąsiedniej wsi Płazówce. Podobno dzwonili wcześniej do mojej szkoły ale kierownik nie dał mi znać. O tej niespodziewanej wizycie poinformował w kilka dni później B. Kuczyński i twierdził, że specjalnie uciekłem. Od niego właśnie dowiedziałem się o możliwości podjęcia pracy w ZP ZMW w Kolbuszowej na stanowisku przewodniczącego. Końcem grudnia dojrzała u mnie myśl, że należy skorzystać i zmienić pracę zawodową, na lepszą i bardziej płatną ale w powiecie. W czasie ferii świątecznych w dniu 31 grudnia 1964 r. zgłosiłem się do przewodniczącego ZW ZMW Juliana Krochmalą, gdzie po dłuższej rozmowie zdecydowałem się na przyjęcie tego stanowiska. Polecił mi zgłosić się w dniu 2 stycznia 1965 r. do KP PZPR w Kolbuszowej na rozmowę. W godzinach popołudniowych w Sylwestra powróciłem do domu, do Dzikowca. Musiałem się spieszyć, gdyż organizowaliśmy zabawę sylwestrową w budynku gromadzkim. O przejściu do ZP ZMW nikomu nie powiedziałem. O mojej decyzji członkowie Zarządu Koła ZMW w Dzikowcu dowiedzieli się dopiero rano a był już Nowy Rok., co było dla nich zaskoczeniem i małą sensacją.

W szkole Podstawowej w Mechowcu pracowałem od 1 września 1962 r. do dnia 31 grudnia 1964 r., a więc dwa lata i cztery miesiące. Tutaj zdobyłem ostrogi praktycznego wykonywania zawodu nauczycielskiego. Muszę jeszcze raz stwierdzić, że nie obijałem się w pracy. Dużo pracowałem w szkole w ramach zajęć pozalekcyjnych ( prowadzenie biblioteki szkolnej, drużyny ZHP i inne zlecone prace).

Cały dzień Nowego Roku 1965 przesiedziałem w domu i rozmyślałem : czy dobrze zrobiłem idąc tam ( tj. do pracy w ZP ZMW), czy źle? Poinformowałem o tym mojego ojca. Ostatecznie pogodziłem się z tą decyzją. Mimo wspominał czasów kawalerskich. Dzięki motoryzacji ( kupiłem za pierwsze pensje nauczycielskie motocykl marki WFM) w wolnych chwilach przemieszczałem się, najczęściej w niedzielę z jednej wsi do drugiej uczestnicząc w słynnych na wsi potańcówkach, zabawach. Takich ulubionych kolegów nie miałem ale było wielu dobrych przyjaciół.

Zgodnie z umową w Rzeszowie zgłosiłem się w dniu 2 stycznia 1965 r. do Komitetu Powiatowego PZPR w Kolbuszowej, gdzie chwilę zaczekałem w kancelarii ogólnej. Z wizytą u sekretarza Zdzisława Szypuły był już wiceprzewodniczący ZW ZMW koi. inż. Jerzy Szeremeta ( zmarł w sierpniu 2002 r. w wyniku trzeciego zawału). Po chwili przebywania poproszono mnie a następnie przeprowadzono ze mną rozmowę. Była to rozmowa bardzo krótka ale konkretna. Dotyczyła mojego przejścia do pracy w ZP



ZMW. Wyraziłem zgodę i stwierdziłem, że praca w ruchu młodzieżowym bardzo mnie pociąga. Tutaj zapadła ostateczna decyzja, że od 1 stycznia przechodzę do nowej pracy, powiadomiono o tym inspektora Wydziału Oświaty Jerzego Przywarę. Następnie udaliśmy się do biura ZP, gdzie Jerzy Szeremeta przedstawił mnie pracownikowi, instruktorowi Janowi Kitryśowi z Kolbuszowej Górnej. Poprzednikami moimi na tym stanowisku byli wcześniej - już wspominałem - Plis Stanisław, Kuczyński Bronisław, zaś instruktorami byli: obok Jana Kitryśa, Gorzelany Paweł z Kolbuszowej Górnej i Dryja Bronisław z Bukowca. Z uwagi na chorobę przewodniczącego ZP Stanisława Plisa, działalnością całą kierował Jan Kitryś. W czasie mojej pracy na tym stanowisku bardzo często widywałem ich i rozmawiałem z nimi. Od nich to m.in. dowiedziałem się, że w powiecie kolbuszowskim zostało utworzone ZMW już w styczniu 1957 r. i przybrało nazwę Tymczasowy Zarząd Powiatowy ZMW „ WICI”. O tej nazwie istniała organizacja na terenie powiatu kolbuszowskiego jeszcze przed drugą wojną światową i reaktywowano ją w 1945 roku. Następnie realizując zasadę jedności ruchu młodzieżowego weszła w skład Związku Młodzieży Polskiej ( ZMP). Był to początek kształtowania się okresu „ kultu jednostki” po odsunięciu we wrześniu 1948 r. z kierownictwa KC PPR - Władysława Gomułki i przejęcia władzy przez Bolesława Bieruta. Ten okres nazwany jest także przez historyków „ rządami stalinowskimi”. W roku 1956 doszło do rozwiązania tej organizacji na szczeblu centralnym a na dole istniały jeszcze podstawowe struktury organizacyjne - koła i grupy młodzieży.

Po „przemianach październikowych” 1956 r. młodzież na wsi zaczęła samorzutnie na początku 1957 r. powoływać nową organizację, nawiązując do tradycji a w wielu przypadkach reaktywowała ją sprzed Kongresu Zjednoczeniowego. Nazwy tej organizacji różnie przyjmowano w poszczególnych powiatach. Dopiero po pierwszym Krajowym Zjeździe ZMW - 28 luty 1958 r., ustalono jednolitą nazwę Związek Młodzieży Wiejskiej ( ZMW). W obradach uczestniczył z naszego terenu m. in. Bronisław Kuczyński. W ruchu młodzieżowym pracował od wyzwolenia, tj. od 1944-1945; najpierw w Dzikowcu a później w Kolbuszowej ( ZMW RP „ Wici”, ZMP i SP - Służba Polsce). Aktywnie uczestniczył w przemianach naszej wsi. W okresie uczęszczania do liceum kolbuszowskiego był korespondentem czasopisma „ Gromada”. W numerze 74 z dnia 27 listopada 1949 r. na łamach tego czasopisma został wydrukowany jego list ( jako 30 tysięczny - jubileuszowy). Tak w nim pisał: „ ... wioska Dzikowiec leży w powiecie kolbuszowskim. Powiat nasz jest uznawany za najbiedniejszy pod względem jakości ziemi. Ludność tutejszego powiatu charakteryzuje się wytrwałością na nędzę, oraz codzienną pracę mrówczą. W czasach przed ostatnią wojną nasza wieś przeżywała kryzys i głód. Wykorzystali to spekulanci, którzy szwendali się całymi dniami po wsi z oszukaną sprężynową wagą i cyganili chłopa. Były

wypadki, że gospodarz wioził furę cieląt, czy zboża do miasta odległego o 6 km, dosłownie za 12 groszy. I to z zaznaczeniem, że będzie dosyć szybko jechał, ażeby wyzyskiwaczowi się nie nudziło siedzenie na wozie. Chłopi najmowali się również do pracy w polu, zwłaszcza podczas żniw, czy kopania kartofli. Rolnik taki pracował od 6 rano do zachodu słońca. Odbierał od obszarników zapłatę w sumie 80 groszy. Takich przykładów można by przytoczyć więcej. Oświata stała na bardzo niskim poziomie. Bardzo mało uczniów kończyło szkołę powszechną II stopnia". W jego zabudowaniach gościli wówczas przedstawiciele tej redakcji i opublikowali obok wyjątku z listu także zdjęcia z Dzikowca. Bronisław Kuczyński piastował stanowisko przewodniczącego ZP ZMW blisko 7 lat i położył duże zasługi w rozwoju ruchu młodzieżowego na wsi kolbuszowskiej. W kilka lat później został odznaczony „Złotą Honorową Odznaką ZMW" na zjeździe działaczy we Wzdowie k/ Brzozowa. Z ruchem młodzieżowym nie rozstawał się jeszcze przez długi okres czasu. Zajmował wiele stanowisk w administracji państwowej w powiecie ( kierownik Wydziału Kultury PPRN, dyrektor Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Kolbuszowej, organizator i działacz Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Kultury i Sztuki im. J. M. Gosłara, Towarzystwa Kultury im. J. M. Gosłara i założyciel Muzeum Regionalnego a następnie Muzeum Kultury Ludowej i Skansenu, wydawca „Biuletynów"). Służył mi zawsze radą i pomocą. Zmarł w maju 1975 roku (w niedzielę w godzinach wieczornych, wcześniej obaj uczestniczyliśmy w kolejnym zjeździe Towarzystwa Kultury im. J. M. Gosłara; on mi zaproponował do Zarządu tej organizacji).

Podczas tej nieobecności Stanisława Plisa nastąpiły duże zaniedbania w całokształcie działalności tej organizacji. Po przejęciu biura nie mogłem i nie doszukałem się składu osobowego plenum ZP ZMW. Z trudnością odnalazłem skład osobowy Prezydium ZP, którego członkami wówczas byli: Bronisław Kuczyński, Stanisław Plis, Józef Rząsa, Józef Lech z Trzebosi, Stanisław Pyra z Weryni, Paweł Gorzelany. Byli to o kilka - kilkanaście lat starsi koledzy bardzo doświadczeni w pracy organizacji młodzieżowej. Przez kilka lat byli dla mnie podporą w rozwijaniu działalności ZMW na wsi. Kolega Jan - instruktor korzystając z tego, że nie ma szefa, realizował budżet. Stwierdziłem to na podstawie miesięcznego raportu finansowego z działu wydatki ZP ZMW. Niezrozumiałe było dla mnie np. zrealizowanie rachunku na nazwisko Jan Kitrys wystawionego za sprzątanie i mycie podłogi w biurze. Praca była poważnie zaniedbana. Przypomniałem sobie słowa wypowiedziane przez instruktora ówczesnego KP PZPR Jana Mierzwy: „ ... nie wytrzymasz nawet dwóch miesięcy" - miały trochę swoje uzasadnienie. On to właśnie miał z ramienia KP PZPR w przydziale opiekę nad organizacjami młodzieżowymi ( ZMW, ZMS i ZHP). Biuro mieliśmy wspólne z Komitetem Powiatowym ZMS, a następnie z Zarządem Powiatowym ZMS, którego w tym czasie szefem był Andrzej Tatuśko.

Pierwszy miesiąc mojej pracy poświęciłem zapoznaniu się z zasobem archiwalnym akt Zarządu Powiatowego ZMW, które znajdowały się w szufladzie tutejszego biura. Przeanalizowałem je dokładnie zapoznając się z całym dorobkiem tej organizacji w powiecie. Na razie w teren nie mogłem się wybrać, gdyż nie miałem jeszcze odpowiedniego rozeznania o kołach a także utrudniały warunki zimowe ( styczeń 1965 r. - „ zima stulecia"). Sam dochodziłem do pracy pieszo z Dzikowca do Kolbuszowej niemal codziennie. Z dokumentów dowiedziałem się, że siódmym członkiem Prezydium ZP był Józef Janczyk z Majdanu Królewskiego. Jego po Bronku Kuczyńskim uważam za wybitnie zasłużonego działacza ruchu młodzieżowego w powiecie kolbuszowskim. Obaj lubiliśmy się bardzo, co korzystnie wpływało na naszą współpracę. Był ode mnie o wiele lat starszy ( będę jeszcze o nim wspominał - zmarł w 2001 r.). W pewnym momencie zauważyłem, że mało miałem aktywistów a wśród dotychczasowych wielu z nich było już poza wiekiem organizacyjnym. Trzeba było dokonać pewnych zmian personalnych w Prezydium i Plenum ZP ZMW oczywiście kolektywnie, bez żadnego pośpiechu. Wspominałem już, że w tym pierwszym okresie, dla mnie trudnym dużo pomógł mi właśnie Broniek, był moim kolegą przyjacielem na którego mogłem liczyć w każdej chwili. Muszę powiedzieć, że moje inicjatywy wspierał KP PZPR. Z pozostałych działaczy miałem mniej pociechy. Jedyne co było dobre u nich to, że przychodzili na posiedzenie Prezydium czy Plenum ZP ZMW.

Organizacja kolbuszowska ZMW liczyła w styczniu 1965 r. 1.200 członków. Większość z nich była fikcyjna. Stan osobowy nie miał pokrycia w kołach wiejskich na całym terenie. Ogółem kół było 30, nie działały we wszystkich wsiach naszego powiatu. Do takiego stanu *rzeczy* nie wolno było przyznać się, ani mówić władzom wojewódzkim organizacji., bo ci zaraz mocno grzmieli na organizowanych co pewien okres czasu naradach. Zachodziła potrzeba zakasania rękawów i zabrania się do pilnej i systematycznej pracy.

Na początku mojej pracy, w styczniu 1965 r. z Powiatowego Związku Kółek Rolniczych ( PZKR) przyniesiono mi pismo datujące się z listopada 1964 r. od młodzieży ze wsi Trześń k/ Niwisk. Dotyczyło ono udzielenia pomocy w założeniu Koła ZMW. Młodzież z tej wsi nie znała jeszcze dokładnego adresata. W rozmowie z Janem - instruktorem wyszło, że nie ma potrzeby zakładania nowych kół i tak do nich nie ma kto pojechać. Na razie odłożyliśmy tą sprawę na później, gdyż zima była sroga a do tej miejscowości żadnym środkiem lokomocji nie można było dojechać. Na to pismo odpisałem pozytywnie i przesłałem potrzebne im dokumenty. Wówczas gdy warunki atmosferyczne poprawią się tam pojedę. I tak się stało. Założyłem w tej wsi nowe Koło ZMW. Okazało się później, że przez mój okres pracy w ZP i lata następne było to jedno z najlepszych kół ZMW w powiecie. Przewodniczącą Koła została Marysia Kwaśnik - pracownica GS

w Niwiskach. Jej pasja, umiejętność organizowania pracy w środowisku to były jej najwyższe społecznikowskie zalety. Potrafiła szybko wokół siebie zjednać młodzież, skupić aktyw, że zaczęło się coś na lepsze dziać w tej wsi m.in. w krótkim czasie wyremontowano w czynie społecznym świetlicę, zakupiono telewizor za pieniądze wypracowane przez członków Koła, zorganizowano amatorski zespół artystyczny itd.. Młodzież zrzeszona w ZMW zdobyła sobie uznanie i autorytet w oczach całej wsi. Zebrania ich cieszyły się dużą frekwencją i były świętem całej wsi. Założyli w niedługim czasie Koło LZS a drużynę piłki nożnej zgłosili do rozgrywek klasy „C”. Od tej pory klub sportowy w Trześniu stał się jednym z najmocniejszych w powiecie. OSP i pozostałe organizacje musiały się m.in. z tego powodu uaktywnić. Tutaj także powołano jeden z pierwszych zarządów gromadzkich ZMW, po Dzikowcu. Odbywaliśmy często w tej miejscowości konferencje z udziałem całej młodzieży z gromady - gminy Niwiska. Był to mój wielki osobisty sukces, że poderwałem tą młodzież do pracy na rzecz przeobrażeń środowiska wiejskiego.

Z ramienia organizacji młodzieżowych naszego powiatu uczestniczyłem w konferencji międzypowiatowej PZPR - wyborczej do Sejmu w sąsiednim mieście Mielcu, na której ustalono ostatecznie kandydatów na posłów z ramienia PZPR z naszego rejonu. Zapamiętałem wówczas ciekawą dyskusję a dotyczyła m.in. przyłączenia Nowej Dęby do powiatu kolbuszowskiego, tłumacząc i uzasadniając tym, że 70 % mieszkańców tej osady robotniczej rekrutowało się z naszego powiatu. Chciano przez to wzmocnić ekonomicznie nasz powiat ale się to nie udało. Takie rzucane propozycje przez niektórych działaczy uznano za „mrzonki”.

Do wyborów gromadzkich i powiatu wystartowałem jako jedyny kandydat organizacji młodzieżowych. Zostałem wybrany do Powiatowej Rady Narodowej z rejonu Kolbuszowa. Na pierwszej sesji PRN owej kadencji miałem zaszczyt - jako najmłodszy z radnych - czytać listę radnych do ślubowania. Wcześniej organizacja nasza uczestniczyła w kampanii przygotowującej wybory do rad narodowych. Mieliśmy jako organizacja ZMW nakreślone zadania. Ja osobiście byłem kandydatem z ramienia trzech organizacji: ZHP, ZMW i ZMS. Był to rok 1966. Brałem udział w spotkaniach przedwyborczych w Zarębkach i Świerczowie. W dniu 15 maja 1966 r. organizowaliśmy Dzień Młodego Wyborcy. Z tej okazji wspólnie z Kołem ZMW w Siedlance zorganizowaliśmy miłą uroczystość, w której oprócz mnie brał jeszcze udział inny kandydat Tadeusz Stobierski - działacz ZMS. Po krótkiej akademii odbyła się zabawa ludowa. Impreza przeciągnęła się w czasie i nie mogłem już zdążyć jeszcze na spotkanie ze społeczeństwem wsi Zarębki. Nie mogłem, bo nie znalazłem żadnego środka lokomocji. Na następny dzień wzywano takich niezdyscyplinowanych kandydatów na radnych na tzw. dywanik do KP PZPR celem usprawiedliwienia swojej absencji. Wytłumaczyłem się i moje usprawiedliwienie przyjęto. Inni gorzej

to przeżyli. Jako radny PRN przez cały okres kadencji pracowałem w Komisji Zdrowia, Oświaty i Opieki Zdrowotnej. Poza tym uczestniczyłem w spotkaniach ze społeczeństwem, a także w sesjach na których przenosiłem w dyskusji problemy młodego pokolenia nurtujące wiele środowisk wiejskich.

Dużo czasu poświęcałem działalności społecznej a to m.in. z tego powodu, że pełniłem funkcję przewodniczącego ZP ZMW i to wchodziło w jej zakres. Praca ta wynosiła niespełna 16 albo i więcej godzin. Obowiązek brania udziału w zebraniach kół ZMW, konferencjach gromadzkich - gminnych i naradach organizowanych na szczeblu powiatu czy województwa. Miałem tych „czapek społecznych” wiele (LOK, LZS, SOP, PZKR, PZGS, PCK i wiele innych). Moja organizacja ZMW tkwiła wszędzie. Interesowało nas wszystko co działo się na wsi, co mówiło się o problemach wsi. Po kilku latach obliczyłem, że uczestniczyłem w 24 różnych organizacjach, komisjach i zespołach na szczeblu powiatu. Nie było dnia, żeby nie było jakiejś konferencji czy narady. Straszna to była rzecz z tymi naradami w powiecie, że dzisiaj po wielu latach trudno sobie to dokładnie wyobrazić. Najgorsze to było, że narady odbywały się najczęściej w porze obiadowej, co powodowało później choroby układu pokarmowego.

ZMW prowadził swoją działalność w następujących kierunkach: organizacyjna, ideowo - polityczna, społeczno - zawodowa, sportowa i praca z dziewczętami. Takie były główne dziedziny pracy ZMW. Plany pracy ZP tworzone były według nich., dodawało się zadania, osoby odpowiedzialne i termin wykonania. Jako uzupełnieniem był terminarz posiedzeń Prezydium i Plenum ZP. W każdym roku odbywało się przynajmniej cztery posiedzenia a posiedzenia Prezydium 1 - razy w miesiącu. Tutaj nauczyłem się pilności i systematyczności. Po każdym zjeździe powoływane były nowe komisje, których zadaniem było analizowanie konkretnych problemów wynikających z całokształtu działalności ZMW a to: komisja kulturalno - oświatowa, d/s dziewcząt - Powiatowa Rada Dziewcząt wspólnie z Radą Powiatową „Zrzeszenie” LZS, Powiatowa Rada Przysposobienia Rolniczego i Spółdzielczego ( PR i PS), komisja d/s szkolnych organizacji, a w późniejszym okresie doszła jeszcze Powiatowa Rada Zdrowia. Kolektywy te zbierały się kilka razy do roku w zależności od potrzeby i analizowały osiągnięcia i niedociągnięcia organizacji w poszczególnych dziedzinach. Organizowanie tej pracy kosztowało mnie wiele wysiłku i trwało to ponad dwa lata. Praca biurowa zmusiła mnie do nauczenia się pisania na maszynie. Trochę tej techniki pisania nauczyłem się wcześniej w Dzikowcu w GRN, gdzie po lekcjach zatrzymywałem się. Tutaj pracował mój brat Józek na stanowisku sekretarza, co mi umożliwiało korzystanie z maszyny. Zachodziła jednak konieczność biegłego pisania i operowania czcionkami. Instruktor ZP był powoływany najczęściej do spraw społeczno - zawodowych a to dlatego, że rolnictwo zajmowało dominującą rolę w działaniu

ZMW. Zasadą już było w organizacji, że przyjmowany był kolega czy koleżanka po średnim wykształceniu rolniczym. W czasie nieobecności szefa właśnie on właśnie załatwiał sprawy kancelaryjne. Plany były roczne i półroczne a czasami kwartalne. ZP ZMW posiadał własny budżet prowadzony systemem odbitkowym i co miesiąc przewodniczący rozliczał się w ZW ZMW. Ten system był - zdaniem moim - dobry i dokładny. Głównym księgowym w ZW w Rzeszowie był przez wiele lat mgr Tadeusz Cieszyński. A po nim Anna Młynarska. Byli zatrudniani rewidenci, którzy czuwali nad prawidłową działalnością zarządów powiatowych w naszym województwie. W ZW ZMW w Rzeszowie pracowali wówczas następujący koi. i koi.: Julian Krochmal - przewodniczący, jego zastępcy Jerzy Szeremeta, Maria Trybulska, Henryk Kuś. Stanowiska sekretarzy pełnili m.in. Józef Pomianek - d/s k.o., Eugeniusz Jaśkiewicz - d/s zespołów PS, Roman Bytnar - zespoły PR i inni. Po przejściu J. Krochmalą do KW PZPR funkcję przewodniczącego w kolejności po sobie pełnili: Roman Bytnar, Jan Pipała, zaś zastępcami byli m.in. Marian Skubisz, Edward Ożóg i inni. Największym problemem w mojej pracy i podobnie u innych kolegów w powiatach było wykonanie planu zebrania składek członkowskich. Limit tych składek został zawsze określony ilością członków ZMW. W roku 1966 przekroczyliśmy 51 %, zaś w 1965 czy w 1967 nie przekroczyliśmy 50 % wszystkich składek, z uwagi na wiele fikcyjnych członków do których Koła ZMW się nie przyznawały a organizacja z drugiej strony musiała wzrastać systematycznie, bo taka była ocena. Cała działalność ZP oparta była o własne składki i dotacje z ZW. Problem opłacania składek staraliśmy się rozwiązywać różnymi wypróbowanymi sposobami. Było i tak, że 40 % kół uiszczало składki co roku, a szczególnie te, które coś robiły - działały, ale to nie wystarczało na wykonanie planu. W związku z tym organizowaliśmy zabawy taneczne - dochodowe, np. w Kolbuszowej Dolnej czy Trześni ale i tak to nie pomagało. To był główny problem i trudny „ orzech do zgryzienia”.

Staralem się w swojej działalności skupić wokół siebie aktyw młodzieżowy, który by mi pomógł w ważniejszych przedsięwzięciach organizacji i zadaniach, jakie otrzymaliśmy od KP PZPR. Ingerowanie w nasze sprawy ze strony pracowników aparatu partyjnego było duże. Nie było w zasadzie dnia abyśmy nie byli wzywani do tegoż Komitetu po wytyczne. Najgorsze niebezpieczeństwo było ze strony instruktorów partii. Ciągłe przebywali w terenie i przynosili różne informacje - dobre i złe o pracy naszych kół ZMW. Te dobre uzależnione były nieraz od tego, czy się wypilo alkohol z takim instruktorem czy nie a szczególnie opiekunem naszej organizacji. Czasami i to nie wystarczyło. Donosili do sekretarzy bardzo dużo i byliśmy nieraz za to, właściwie za bzdurne sprawy rozliczani i to gromko. Do najlepszych aktywistów naszej organizacji za mojej pracy na stanowisku przewodniczącego należeli: wspomniany już Józef Janczyk, Czesław Stec z Kolbuszowej Dolnej, Julian Soja z Kolbuszowej Górnej,

Jan Bańkowski z Weryni, Władysław Draus z Przedborza, Józef Mazur z Dąbrówki, Bolesław Kosiorowski - uczeń Technikum Rolniczego w Weryni (późniejszy przewodniczący ZW ZSMW w Rzeszowie), Jerzy Kubiś z PZKR Kolbuszowa, Julian Michałek z Kłapówki, Zdzisław Kapusta z Nowej Wsi, Józefa Chmielowska ze Staniszewskiego, Maria Kwaśnik z Trześni, Czesława Lubera z Majdanu Królewskiego, Krystyna i Teresa Kwaśnik z Majdanu Królewskiego, Stanisław Opaliński - nauczyciel SPR w Trzesówce, Kazimierz Szmyd - nauczyciel z Hadykówki (późniejszy dr WSP w Rzeszowie), Jerzy Białek - nauczyciel z Woli Raniżowskiej, Franciszek Jeż z Raniżowa, Jan Wilk i Franciszek Skrzela - obaj z Weryni oraz wielu innych. W późniejszym okresie wielu z nich zajmowało stanowiska w hierarchii społecznej i państwowej. Była to szkoła życia, która pozwoliła wielu im ukończyć studia wyższe i stali się znanymi fachowcami w naszej gospodarce. Zjednałem sobie ich wielkim wysiłkiem ale wszyscy stanowiliśmy zgrany aktyw w ZP ZMW w Kolbuszowej.

Pozwolę tutaj wspomnieć jeszcze o ważnym wydarzeniu w mojej pracy na tym stanowisku. W marcu 1965 r. odbyło się Plenum KP PZPR w Kolbuszowej poświęconym ocenie działalności organizacji młodzieżowych ZMW i ZMS. Trzeba przyznać, że bardzo bałem się tego zebrania. Brakowało mi jeszcze w tym zakresie doświadczenia. Obrady prowadził wówczas Mieczysław Buczyński - I sekretarz KP PZPR, bardzo ceniona postać w naszym powiecie z tych lat. Z ramienia władz wojewódzkich jako zaproszeni goście brali udział następujący towarzysze: Dastek z KW PZPR - były przewodniczący KW ZMS, Julian Krochmal - przewodniczący ZW ZMW. Dość pozytywnie ocenili dotychczasową działalność ZP ZMW a w tym i moją. Gorzej było z oceną KP ZMS. Zabrałem wówczas głos w dyskusji i polemizowałem z byłym działaczem ZMW RP „Wici” i ZMP Marianem Jamrozem z Weryni. Ta dyskusja dotyczyła kwestii : „... że jego zdaniem w środowisku wiejskim powinni działać naturalni przywódcy młodzieży...” , ja oczywiście spierałem się z tym poglądem - nie mając jeszcze - jak wspominałem wcześniej - doświadczenia. Przy okazji coś jemu przygadałem. W podsumowaniu dyskusji sekretarz KP PZPR poparł mnie a Weryniaków (było ich na konferencji tej kilku) nazwał „12 apostołów” którzy zajmują stanowiska a nie udzielają pomocy młodzieży w ich działalności. Pod względem ilości aktywistów partyjnych ta wieś wyróżniała się od innych ale nie wiele wnieśli do inwestycji weryńskich w czasach PRL. Do tej pory publiczne domy były budowane systemem barakowym (parterowym) np. Wiejski Dom Kultury, remiza OSP, sklepy GS - u czy brak wybudowania nowej szkoły (jedno skrzydło do tej pory pochodzi z XIX wieku) w stosunku do innych miejscowości, które umiały się bić i skorzystać w tym zakresie. Tak jest do dziś dnia. Werynia należy do wiosek najbardziej zaniedbanych pod tym względem. Jediną wizytówką jest wybudowanie pięknego Kościoła na wzgórzu ale z przyczyn religijnych. Zastana-

wiało mnie wówczas, dlaczego moja organizacja ZMW wyszła w ocenie lepiej aniżeli ZMS ? Okazało się, że wynikało to - moim zdaniem - z subiektywnej oceny pracowników KP, którzy nie znosili osobiście przewodniczącego Andrzeja Tatuśko, za arogancję w stosunku do nich. Być może miał rację.

Organizacją powiatową ZMS przez wiele lat kierował Tadeusz Beres. Było nieraz dla mnie zabawne, gdy dzwonił ktoś do KP ZMS i odpowiadał: „Komitet Powiatowy ... bez końca”. Każdy dzwoniący myślał, że to KP PZPR., łatwiej nawet było jakąś sprawę załatwić. Później organizacja ta zmieniła nomenklaturę i przyjęła nazwę ZP ZMS. Może być, że stało się to z przyczyny aby nie osłabiać działania partii PZPR. Od początku biuro mieliśmy wspólne ZMW i ZMS. Następcą po odejściu Beresia do KP PZPR został Andrzej Tatuśko. Właściwie dobrze nam się współpracowało i na tym stanowisku utrzymał się przez wiele lat. Przetrzymał mnie i kilku moich następców. W międzyczasie podjął studia magisterskie na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, które następnie ukończył. Warunki lokalowe mieliśmy dość trudne, było za ciasno ale na lepsze nie było stać władz miasta. Był to prywatny budynek Skowrońskiego z Kolbuszowej Dolnej. Sąsiadami byli lokatorzy m.in. Bronisław Mańka, Tadeusz Pytlak i Julian Preneta. Od czasu do czasu przychodzili do nas na pogawędkę. Ten ostatni często opowiadał o swoich żołnierskich losach w II Armii Wojska Polskiego, która brała udział w bojach m.in. pod Budziszynem w Saksonii w roku 1944/1945.

Z okazji wspomnianych już wyborów do rad narodowych ( 1966 r.) odbyła się powiatowa konferencja partyjna poświęcona zatwierdzeniu programu wyborczego. Przed dniem tej narady uczestniczyłem w zebraniu sprawozdawczo - wyborczym Koła ZMW w Siedlance. Wyszła tam z dyskusji inicjatywa zorganizowania Klubu Młodego Rolnika ( klubo - kawiarni). Nie było na to odpowiedniego pomieszczenia na urządzenie tego typu placówki k.o. . W budynku, gdzie mieściło się biuro GRN i Biblioteka Wiejska młodzież z ZMW upatrywała możliwość wygospodarowania lokalu. Ówczesny przewodniczący GRN Kulig nie bardzo był temu przychylny, nie pomogła także moja rozmowa z nim. Z tym problemem udałem się do jednego z sekretarzy KP PZPR Henryka Kotuli ( pochodził z Sokołowa Młp.) . Tak mi wówczas powiedział: "... *sluchaj przewodniczący jutro jest konferencja powiatowa, zabierz na niej glos i skrytykuj przewodniczącego GRN*". Usłuchałem jego i rzeczywiście zabrałem głos w dyskusji. Przygotowałem się solidnie do wystąpienia a które przygotowałem na piśmie. W konferencji z ramienia KW PZPR uczestniczył Wojciech Chrzastek - jeden z kierowników Wydziału. Byłem na sali jako jedyny z młodych działaczy organizacji młodzieżowych. Miałem trochę tremę. Było to moje kolejne wystąpienie z ramienia młodzieży. I znowu *zaznaczył* się u mnie brak doświadczenia. W swoim wystąpieniu w pewnym momencie pouczyłem starszych ludzi jak



mają postępować z młodzieżą. Usłyszałem w tym momencie niezadowolone i szemrane na sali, że niby taki młody a już uczy starszych itp. Podałem także przykład jak to w terenie towarzysze widzą sprawy młodych i m.in. powiedziałem o klubie w Siedlance. Tego było już za dużo. Zaraz po moim wystąpieniu dwóch zabierających głos skrytykowały mnie. Zabrał głos także wspomniany przewodniczący GRN z Siedlanki. Płakał i mówił, że do tej pory nikt publicznie nie krytykował go, że nogę stracił w partyzantce itd.. Umiarkowany głos zabrał przedstawiciel KW PZPR. Na drugi dzień dzwoni do mnie do biura przewodniczący GRN z Siedlanki i mówi: „...*abym przyjechał do niego, lokal dla klubu będzie*”. Dla mnie to było najważniejsze, że w ten sposób załatwiłem lokal. Takich problemów w powiecie było jeszcze wiele.

Na jednej z sesji PRN w Kolbuszowej zostałem wytypowany do obsłużenia zebrania konsultacyjnego w kampanii wyborczej do rad narodowych w miejscowości Kopicie. Wcześniej dowiedziałem się, że kilka miesięcy temu w czasie wyborów sołtysa doszło do bitki na zebraniu wiejskim w tej miejscowości. Nikt nie chciał tam jechać, więc przydzielono to mnie jako radnemu PRN. Celem tego zebrania było przekonsultowanie ze społeczeństwem wsi kandydatów z tej miejscowości na radnych GRN w Wilczej Woli. Odpowiedzialnym z ramienia władz politycznych był wspomniany już instruktor KP PZPR Jan Mierzwa. Trzeba przyznać, że narobił trochę "bigosu" takiego zamieszania. Na wsi wówczas a może i do końca PRL było, że w zasadzie wybory były atrakcyjne ale wykonywanie obowiązków radnego nie było najlepsze. Nieraz sam wiem, że frekwencja na sesjach nie była za wysoka. W tej wsi na tym zebraniu otrzymałem taki „chrzest bojowy”. Spotkanie to odbywało się przy wysokiej frekwencji w budynku szkolnym i w niedzielne popołudnie. Dyskusja nad kandydatami do umieszczenia na liście wyborczej była bardzo ostra a niekiedy pod adresem niektórych sypały się nawet przekleństwa, szczególnie dotyczyły sekretarza POP PZPR - stróża szkolnego. Zarzucili mu, że nie może być kandydatem, gdyż jak budowali szkołę *zaraz* po wojnie to on osobiście kradł zgromadzone materiały budowlane m.in. np. deski itp. Ostatecznie na liście zostali umieszczeni kandydaci, których wieś zaaprobowwała i tym ludziom przyznałem w swoim wystąpieniu rację. Okazało się później, że nie skończyło się na tym zebraniu a na liście umieszczeni zostali inni, których wieś odrzuciła. Muszę tutaj skrytykować trochę niektórych ludzi z aparatu partyjnego, że głośni byli w lansowaniu zasad demokracji socjalistycznej ale w praktyce stosowali inne metody. Dotyczyło to już wymienionych przez ze mnie instruktorów PZPR. Tutaj dopiero zacząłem poznawać ich obłudę, kłamstwo i stosowanie znanych mi z literatury sowieckiej sposobów bolszewickich. Ludzie w tych czasach dość aktywnie pchali się do władzy ale po wybraniu ich wielu wyborców zawiedli.

Jak już częściowo wspominałem praca w kołach terenowych nie prze-

biegała nadzwyczajnie, raczej słabo, nawet w kilku miejscowościach całkowicie zamarła. Nie było inspiracji ze strony poprzedniego kierownictwa ZP ZMW. Jedynie systematyczną działalność rozwijały następujące koła: w Majdanie Królewskim, w Dzikowcu, w Kolbuszowej Dolnej a później w Trześni, Trzebosi Dolnej i innych miejscowościach. Może trochę opiszę działalność Koła ZMW w Majdanie Królewskim. Przewodniczącym Zarządu Gromadzkiego był Józef Janczyk, zaś przewodniczącym Koła przez pewien czas był Edward Szypuła. Do aktywnych członków należeli: Cecylia Lubera, Krystyna i Teresa Kwaśnik (siostry) i wielu innych. W obrębie tegoż działania Zarządu Gromadzkiego istniały jeszcze koła w Hucie Komorowskiej, w Brzostowej Górze - dominowała działalność rolnicza, w Woli Rusinowskiej - działalność k.o., w Komorowie - działalność sportowo-rekreacyjna i kulturalna. Słabsza była działalność kół w Klatkach i Krzątce czy w Starym Rusinowie. Wzorowo była pełniona funkcja przewodniczącego Zarządu Gromadzkiego. Odbywały się narady dość systematycznie o charakterze programującym i oceniające działalność kół na szczeblu gromady. Konferencje sprawozdawczo - wyborcze były najlepsze w powiecie, zarówno pod względem organizacyjnym i dyskusyjnym a wszystko to było udokumentowane. Zarząd Koła w Majdanie Królewskim działał w oparciu o istniejący dom kultury. Tutaj baza była najlepsza nie tylko w okolicy ale i w powiecie (kino stałe, biblioteka i świetlica). Od 1965 r. jako nowo zorganizowany działał zespół amatorski i wokalnie - muzyczny. Jeździliśmy z nimi po całym powiecie z wcześniej opracowanym i przemyślanym programem. Oprócz tego w każdy czwartek odbywały się „słynne na całą okolicę wieczorki taneczne”. Na nie to właśnie przyjeżdżała młodzież z wielu miejscowości m.in. z Nowej Dęby i Kolbuszowej. Oczywiście ja byłem częstym gościem i kolegą. Dzięki inicjatywie młodzieży ożywiła się placówka kulturalno- oświatowa czyli Wiejski Dom Kultury. Dużą pomoc okazywał Wydział Kultury PPRN w Kolbuszowej, którego kierownikiem był niezapomniany Bronisław Kuczyński. Otrzymywali właśnie od tego wydziału za tą pracę nagrody pieniężne i inną pomoc materialną. Jeszcze raz trzeba podkreślić, że ogromną rolę odegrał Józef Janczyk, który całym swym sercem był oddany sprawie ruchu młodzieżowego. Większość członków zespołu pracowała w Zakładach Metalowych w Nowej Dębie, co umożliwiało szybki powrót do domu a po krótkim odpoczynku przychodzili do WDK. Zespół ten nieraz przygrywał na zjazdach powiatowych a raz nawet na zjeździe wojewódzkim w Rzeszowie. Na ten temat ukazało się wiele notatek w sprawie młodzieżowej, a szczególnie na łamach „Nowin Rzeszowskich”. W roku 1966 w czerwcu w Majdanie Królewskim zorganizowaliśmy piękną uroczystość wręczenia legitymacji członkowskich ZMW o numerze 1999, 2000 i 2001. Było to wyróżnienie za całokształt działalności tego koła. Do wszystkich kół ZMW na terenie Majdańszczyzny docieraliśmy wspólnie z Józkiem Janczykiem prawie o każdej porze dnia. Z tegoż

też okresu i pobytu pozostało mi wiele osobistych przeżyć i przyjemnych wspomnień. Koła aktywizowały się przede wszystkim w okresie kampanii sprawozdawczo- wyborczej, np. aby dostać się do Brzostowej Góry trzeba było iść na piechotę kilka kilometrów. Spotkania z młodzieżą trwały do późnych godzin wieczornych i nie było już czym wracać, szliśmy więc do Józka na nocleg. Wiele zrobił Józek w uaktywnieniu miejscowego LZS a szczególnie sekcji piłki nożnej. W roku 1968 pełnił on stanowisko kierownika d/s remanentów i inwentaryzacji w miejscowym GS. Został oskarżony przez prezesa GS - Lewickiego o nadużycia, a dotyczyły tylko przekazania strojów dla drużyny piłki nożnej po zaniżonej cenie. Dziwne to było oskarżenie. W owym czasie dużo zła nazbierało się wokół tegoż prezesa i jego spółki. Jego działania społeczność lokalna oceniała jako mafijne. W celu wyjścia z tej sytuacji nagłośnił tą sprawę w środowisku i skierował sprawę przeciwko niemu do sądu w Tarnobrzegu. Zarząd Powiatowy ZMW w Kolbuszowej wystawił pozytywną opinię i poręczenie do sądu drugiej instancji w Rzeszowie. Ówczesny kodeks karny przewidywał taką obronę tylko w sądzie pierwszej instancji. Było już za późno. Sam uczestniczyłem w tej rozprawie ale już nic nie pomogło." *Na układy prezesa GS nie było rady*". Tym razem zwyciężyła majdańska klika.

W rejonie Cmolasu działały koła w następujących miejscowościach: Hadykówka ( w nowo założonym Kole przewodniczącym był Kazimierz Szmyd ); Poręby Dymarskie - nie miało większych osiągnięć; Trzęsówka - niezła działalność w środowisku, istniało przy Szkole Przysposobienia Rolniczego, którego przewodniczącym był Stanisław Opaliński. Z ożywieniem działalności Koła w Cmolasie były duże trudności. Jednak do najlepszych kół w tym rejonie należały: w Jagodniku - Bronisława Skowrońska, w Ostrowach Tuszowskich - Jan Wdowiak. Aktywistami ZP ZMW z tego terenu byli: Danuta Burek - działaczka ZSL, Józef Pogoda - przez pewien czas był instruktorem w ZP. Nie mogliśmy powołać Zarządu Gromadzkiego, były lokalne trudności. Teren ten był zaniedbany bardzo w zakresie bazy lokalowej szkolnictwa i różnego rodzaju placówek k.o.

W rejonie Niwisk obok najlepszego Koła ZMW w Trześni, działały koła w następujących wsiach: Zapole - słaba działalność, Hucisko - zespół PR, a przewodniczącym był Haracz; Niwiska – nowo założone przez Wiesława Deca, syna kierownika miejscowej Szkoły Podstawowej. Został działaczem na prośbę jego ojca. Bardzo dużo improwizował i czynił wiele zła w pracy na tym terenie. Był błyskotliwy, gdyż doszedł aż do szczebla wojewódzkiego ( członek Prezydium ZW ZMW z puli ZSL), w spotkaniach z młodzieżą na naszym terenie obiecywał „ złote gruszki", powoływał się na liczne znajomości i nikt go nie potrafił z tego rozliczyć. Był pupilkiem Henryka Kusia - wiceprzewodniczącego ZW ZMW, działacza ludowego. Później musiał ze względów rodzinnych odejść po śmierci ojca z naszego terenu. Był właściwie spalony. Zachowywał się jako typowy karierowicz i nie przysporzył

chwały kolbuszowskiej organizacji ZMW. Niemniej jednak Koło to istniało w Niwiskach. W roku 1967 było organizatorem spotkania młodzieży z całego rejonu Niwisk skupionej w ZMW. Wówczas zostały wręczone w sposób uroczysty legitymacje nowych członków ZSL, za co później oberwało mi się od pracownika KP PZPR - Mariana Kordeli. Mówił złośliwie, „*że zorganizowałem w Niwiskach zieloną imprezę*”. Nie martwiłem się tym, tłumacząc się, że możemy zrobić na jego życzenie „*czerwoną imprezę*”. W Trześni odbyliśmy I Zjazd Gromadzki ZMW, na którym wybrany został Zarząd Gromadzki na czele z Marysią Kwaśnik. Miała ta dziewczyna na tym terenie niesamowite uznanie, bo była autentyczną działaczką naszej organizacji. Była przeciwstawieniem Grzegorza Deca. Tam doszło do bardzo humorystycznej afery pod nazwą „*kielbasiana bzdura*”. Młodzież z Trześni została pomówiona o to, że uczestnicy - nie było to ich zdanie - z Niwisk zjedli kielbasę na tej imprezie. Była to rzecz drobnostkowa ale mogło się to zakończyć rozbiciem jedności w tej gromadzie. Koło ZMW w Trześni rozwijało wszechstronną działalność i za to zyskało sobie poklask w tym rejonie.

W rejonie Przedborza działały koła ZMW: w Przedborzu - utworzyli Klub Młodego Rolnika; w Hucie Przedborskiej - był trudny problem do rozwiązania z miejscową OSP a Kołem ZMW a dotyczył zagospodarowania pomieszczeń remizy; w Bukowcu i Domatkowie - przeciętna działalność a dominowały sprawy k.o. .

W okolicach Kolbuszowej działały następujące Koła ZMW: w Widelce; w Kupnie - powstał Klub Prasy i Książki „*Ruch*”; w Kolbuszowej Górnej - działalność w oparciu o Wiejską Bibliotekę, którą kierowała Janina Chodorowska, brak większego lokalu; w Kolbuszowej Dolnej - dominowała działalność k.o.; w Zarębkach - działalność k.o.; w Weryni - dość dobra a przewodniczącym był Jan Wilk, syn Michała. Z tym ostatnim Kołem mieliśmy dość częste kłopoty. W ramach działalności kulturalno - oświatowej organizowali zazwyczaj w niedzielę zabawy taneczne dochodowe i nie zdążyli na czas posprzątać lokalu, odkładali tę pracę na poniedziałkowy wieczór i słusznie, gdyż każdy chciał zdążyć do swojej pracy zawodowej. Działacz miejscowego POP PZPR jechał zaraz do KP PZPR i zgłaszał na nich ustną skargę, że młodzież z ZMW nie posprzątała sali a przy okazji mówiono na nich jeszcze coś innego. Na tym tle dochodziło nieraz do konfliktu w tej wsi. Powoływano zaraz komisję do sprawdzenia tego rodzaju uchybienia itp.. Koło to zorganizowało Klub Młodego Rolnika, który jeszcze istniał w 2002 roku; powstało nowe Koło w Świerczowie, gdzie utworzono Klub Prasy i Książki „*Ruch*”; w Nowej Wsi reaktywowaliśmy Koło, gdzie do tej pory było tylko na papierku.

Na terenie GRN Siedlanka działały koła w Przyłęku, opierało swoją działalność w oparciu o placówkę szkolną k.o.; w Kosowach było podobnie, zaś najlepiej w siedzibie władzy gromadzkiej w Siedlance; działalność

prowadziło także Koło w Hucinie - Staszówce w oparciu o miejscową szkołę, gdzie najczęściej się spotykała.

Najlepiej działającym Kołem w rejonie Dzikowca było właśnie w tej wsi, a poza tym istniały w następujących miejscowościach: Śpię, Kopcie, Lipnica. Niezłą działalność prowadziło Koło ZMW w Wilczej Woli, którego przewodniczącą była Krystyna Rębisz. Była przez pewien okres czasu nawet członkiem Prezydium ZP ZMW w Kolbuszowej. W Mechowcu reaktywowano Koło dopiero po wybudowaniu Wiejskiego Domu Kultury, wcześniej rozwijało działalność w szkole w oparciu o placówkę przyszkolną. Tutaj powstał Klub Prasy i Książki „Ruch” ale nie istniał długo. W pobliskiej Płazówce Koło powstało z inspiracji Zarządu Powiatowego. Na tym terenie działalność koordynowana była przez Zarząd Gromadzki ale po moim odejściu jakoby na pewien okres czasu przygasła.

W rejonie Raniżowszczyzny powołaliśmy nowe Koła a to : w Mazurach, jedno z lepszych w powiecie. Powstał tutaj Klub Młodego Rolnika a działalność Zespołu Przysposobienia Spółdzielczego - typu mleczarskiego była najlepsza w województwie rzeszowskim. Przewodniczącą Koła była Teresa Bździkot ( jej brat był zawodowym oficerem LWP a następnie otrzymał szlify generalskie i zmienił nazwisko); dość dobra działalność w Staniszewskim w oparciu o szkołę, gdzie pracowała społecznie Józia Chmielowska - Kitrys, członek Prezydium ZP; w Zielonce - działalność zaczęła się dopiero po oddaniu Wiejskiego Domu Kultury do użytku w którym zorganizowano Klub Prasy i Książki „Ruch”. Nie powołano Koła we wsi Korczowiska, zaś w Raniżowie dopiero rozwinęło działalność z chwilą utworzenia Klubu Młodego Rolnika; w 1966 r. w Woli Raniżowskiej założyliśmy Klub Prasy i Książki „Ruch” a Koło istniało przy miejscowej Szkole Przysposobienia Rolniczego (ZSR). Na tym terenie powołaliśmy Zarząd Gromadzki, któremu przewodniczył Franciszek Jeż z Raniżowa.

Na Sokołowszczyźnie istniały Koła ZMW w następujących miejscowościach: w Markowiźnie, Trzebosi Dolnej i Górnej - pod kierownictwem przewodniczącego Chorzępy, wyprodukowano wiele tysięcy cegieł w miejscowej cegielni w czynie społecznym na budowę domu ludowego - świetlicy; w Nienadówce oraz w Trzebusce. Powstało nowe Koło w Turzy Nowej k/ Sokołowa Młp. Jego działalność prowadzona była tylko w okresie lata w miejscowym lesie, gdyż brak było szkoły i lokalu a myśmy nazywali to Koło „zielone Koło ZMW”. Przewodniczącą była Wanda Matuła, wchodziła w skład aktywu ZP ZMW w Kolbuszowej. Gorzej szło z aktywizacją młodzieży w sąsiedniej Turzy Starej. Nigdy tutaj nie mieliśmy prężnego Koła. Wybijała się w tych kołach przede wszystkim działalność k.o.. Do wsi Wólka Sokołowska jeździłem sam osobiście wielokrotnie w celu aktywizacji młodzieży i udało się. W wynajętym starym domu zorganizowaliśmy Klub Młodego Rolnika, gdzie miejscowe Koło mogło rozpocząć swoją działalność. Próby powołania Zarządu Gromadzkiego nie powiodły się.

W czasie mojej pracy w ZP dotarłem różnymi środkami lokomocji do wszystkich kół i miejscowości naszego powiatu a do 1968 r. powstały wszędzie. Było to dla naszego aktywu wielkim sukcesem i osiągnięciem. Patrząc po wielu latach na tą moją działalność społeczną należy stwierdzić, że była to piękna i pożyteczna praca na rzecz środowiska wiejskiego i poszczególnych społeczności lokalnych, szczególnie młodzieży. W tych wsiach, gdzie istniały koła ZMW coś zaczęło się dziać a młodzież już się nie nudziła, ktoś nią kierował i inspirował. Był to okres upowszechniania się telewizji a pierwsze telewizory były zazwyczaj nabywane ze środków społecznych, często ciężko wypracowanych przez Koła.

Organizacja nasza upowszechniona była także wśród młodzieży środowiska szkolnego a szczególnie na terenie Technikum Rolniczego w Weryni. Zarząd Szkolny, którego przewodniczącym był Bolesław Kosiorowski z Mechowca należał do najlepszych w województwie rzeszowskim. Był prowadzony zespół amatorski, który często wyjeżdżał do pobliskich miejscowości zapraszany przez koła ZMW, szerząc przy okazji oświatę rolniczą i możliwości zdobycia zawodu rolniczego. Z tej młodzieży po skończeniu szkoły najczęściej rekrutowali się także nasi aktywiści do obsługi zebrań naszej organizacji. Z tego środowiska wyrosło wielu późniejszych działaczy społeczno - politycznych a m. in. wspomniany już Bolesław Kosiorowski, czy Jasiu Wesołowski - przewodniczący ZW ZSMW w Tarnobrzegu po 1975 r., Antoni Zardzewiały z przeworskiego - dyrektor jednej ze szkół rolniczych, Stanisław Zuber - przewodniczący ZP ZSMW w Kolbuszowej i wielu innych. Szkolne organizacje istniały jeszcze przy zasadniczych szkołach rolniczych m.in. w Trzęsówce, Lipnicy, Niwiskach, Trzebosi, Ranizowie, Woli Ranizowskiej i w Kolbuszowej, gdzie istniała Zasadnicza Szkoła Rolnicza. Działalność tych kół nie była nadzwyczajna, gdyż uczniowie zaliczani byli do mniej zdolnych a ich nadzieje związane były z rolnictwem w swoim gospodarstwie, ktoś musiał na wsi pozostać - taka była prawda tego okresu. Zdolniejsza młodzież uciekała ze wsi w daleki świat, przynajmniej do miasta.

Każda kampania sprawozdawczo - wyborcza w naszej organizacji ZMW, która rozpoczynała się od października do końca marca następnego roku prowadzona była na terenie całego powiatu i na celu miała nie tylko podsumowanie dotychczasowej działalności, uaktywnienia jej ale także wytyczenia nowych zadań na najbliższą kadencję. Tworzenie zarządów gromadzkich, jako pośredniego ogniwa pomiędzy ZP a kołem było nowością w naszej organizacji ale tworem - moim zdaniem sztucznym. Nie wszędzie udało nam się je powołać.

W okresie od 1 stycznia 1965 r. do 31 sierpnia 1968 r. a więc w czasie mojej kadencji na stanowisku przewodniczącego Zarządu Powiatowego ZMW organizacja ta doszła liczebnie do 3 tysięcy, a nawet tę liczbę przekroczyła. Było to wynikiem konsekwentnego działania jej struktur (prezydium

plenium, kół i aktywu ZP) w Kolbuszowej. Dokładnych danych rozwoju organizacji nie pamiętam i nie zapisywałem, trzeba byłoby sięgnąć do zasobów archiwalnych ale pytanie czy jeszcze gdzieś są.

Wracając do mojego wcześniejszego okresu, początkowego to we wrześniu 1965 r. zwołaliśmy powiatowy zjazd delegatów ZMW w naszym powiecie. Konferencja ta miała się odbyć znacznie wcześniej ale próby jej zwołania nie powiodły się z uwagi na zaniedbania jakie wystąpiły w poprzednim okresie, nie było odpowiedniej frekwencji. Tak się przejąłem swoją rolą zwołania zjazdu, że odmówiłem nawet wyjazdu na wycieczkę do Czechosłowacji organizowaną przez ZW ZMW w Rzeszowie i odpowiedzialnego Józefa Pomianka. Nawet przepadły mi pieniądze, które wpłaciłem w kwocie 180 zł jako wpisowe. Ostatni tydzień przed zjazdem otrzymałem do dyspozycji samochód z KP PZPR w celu dotarcia do ogniw naszej organizacji. Jeszcze raz musiałem się upewnić czy wybrani delegaci przyjadą, czy nas i mnie osobiście nie zawiodą. Byłem nawet u sekretarza PZPR w Zakładach Metalowych w Nowej Dębie aby pomógł mi zwolnić kilkunastu pracujących tam delegatów. Bardzo pozytywnie odniósł się do tej sprawy. Przygotowałem kilku dyskutantów. Trzeba stwierdzić, że praca ta dała owoce. Konferencja powiatowa udała mi się. Wziął w niej udział osobiście przewodniczący ZW ZMW Julian Krochmal i inni zaproszeni goście. Dyskusja była bardzo interesująca i owocna. Nie można było i tak od delegatów na początek więcej żądać. Organizację trzeba było stopniowo odbudowywać. Zjazd krytycznie ocenił dotychczasowy okres i uchwalił program na najbliższe lata. Nabrałem po tym zjeździe nowych sił do pracy społecznej w mojej organizacji. Na kolejnych posiedzeniach plenarnych podejmowaliśmy te problemy, które umacniały organizację i wypływały z aktualnych potrzeb Związku ( m. in. chodziło o dynamiczny rozwój i wzrost organizacji, praca zarządów gromadzkich, działalność ideowo- polityczna, współpraca z LZS w zakresie rozwoju sportu i turystyki, praca z dziewczętami i szkoły zdrowia ). Na posiedzeniach prezydiów poruszaliśmy problemy kadrowe i ideowo - polityczne wynikające z ustalonego planu, programu działania. Pracę w organizacji zaczęliśmy systematycznie i konsekwentnie. Na tym zjeździe do składu prezydium i plenum wprowadziliśmy nowych ludzi, młodych aktywistów, którzy dawali gwarancję dobrej pracy.

Kolejna kampania sprawozdawczo - wyborcza w 1966/67 r. pozwoliła w dalszym ciągu umocnić naszą organizację o nowe elementy w jej pracy a także o wzrost liczebny nowych członków i kół ZMW. Autorytet powoli zaczął wzrastać. Coraz więcej mieliśmy okazji wysłuchiwania pochlebstw ze strony partii politycznych i różnych organizacji z nami współpracujących w powiecie i nie tylko. Dawało nam to dużo satysfakcji, że podjęta praca społeczna nie poszła na marne.

Jeszcze raz podkreślę, że przez cały okres pracy w ZP byłem na swoim

motorze prawie we wszystkich wsiach powiatu kolbuszowskiego. Przejechałem wszystkie drogi i ścieżki prowadzące do podstawowych ogniw naszej organizacji. Spotykałem się z młodzieżą na zebraniach, zabawach, festynach, potańcówkach czy akademiach. Mówiliśmy dużo o tym, jak poprawić nasze życie na wsi, jak podnieść plony w gospodarstwie, jak *znaleźć* receptę na trudne problemy do rozwiązania. Miałem jedyny cel, że zrobię wszystko aby kolbuszowska organizacja była jedną z lepszych w województwie. Pracy społecznej nigdy się nie bałem i także od niej stroniłem. Wszystkiemu przyświecało dobro młodzieży wiejskiej a z tego środowiska ja pochodziłem.

Jednym z kierunków działalności ZMW było w okresie jesienno- zimowym szkolenie ideowo - polityczne. Od końca września do kwietnia następnego roku koła ZMW organizowały różne formy szkolenia. Wcześniej te sprawy uzgodniliśmy na posiedzeniu Prezydium ZP. Zarząd Główny i instancja wojewódzka dobrze tę pracę ułatwiały. Młodzież wiejska przyswajała sobie wiadomości o naszej Ojczyźnie, o sytuacji międzynarodowej a także o naszym rodowodzie organizacyjnym. Wiele kół rozwijało systematyczną pracę w tej dziedzinie dobierając różne formy i stosując ciekawe metody. Zawsze na początku każdego roku szkoleniowego odbywała się powiatowa inauguracja szkolenia w wybranym - najlepszym kole ZMW. Zachodziła także potrzeba przygotowania grupy wykładowców, którzy jechali do koła na określoną prelekcję czy wykład, najczęściej na tematy rolnicze. Były oczywiście takie zarządy kół, które nie podejmowały żadnej formy szkolenia ale te należały do nielicznych. Spotkania z ciekawymi ludźmi cieszyły się wielką popularnością.

Duże osiągnięcia miały koła w działalności kulturalno - oświatowej. W naszym powiecie wdrażany był na początku lat sześćdziesiątych XX wieku eksperyment pod hasłem „ *szkolą ośrodkiem pracy k.o.*” Pomysł na to dał Maciej Skowroński - działacz Towarzystwa Regionalnego w Kolbuszowej. W połowie tych lat przeszedł do pracy na stanowisko dyrektora Uniwersytetu Ludowego we Wzdowie k/ Brzozowa działającego pod patronatem ZMW. Na szczeblu powiatu koordynował te poczynania Wydział Kultury PPRN w Kolbuszowej, którym kierował - już wielokrotnie wspomniany -Bronisław Kuczyński. Placówki k.o. przyszkolne stanowiły główną bazę działalności kół. Aktywiści ZMW wchodzili w skład społecznych rad świetlicowych, które inspirowały i koordynowały działalność w tych placówkach. Nasi aktywiści wyszli z założenia, że w tym okresie te formy już nie wystarczały. Zaczęto organizować kluby młodego rolnika, jako nowy sposób na spędzenie wolnego czasu na wsi( Majdan, Dzikowiec, Siedlanka, Raniżów, Przedbórz, Niwiska, Cmolasy, Werynia) oraz kluby prasy i książki „ Ruch”( Kupno, Świerczów, Mechowiec, Zielonka, Wólka Sokołowska, Wola Raniżowska). Powstawały pod naszą opieką, mimo wielu trudności stawianych przez spółdzielczość. Instytucje te były także odpowiedzialne za



wyposażenie tych pomieszczeń klubowych i utrzymanie kierownika ( sprzedawcę). Były takie przypadki, że po uruchomieniu za kilka tygodni instytucje te likwidowały placówki, nie podając żadnej przyczyny ( Kupno, Mechowiec, Niwiska, Cmolasy, Raniżów). Wówczas to młodzież jeździła do nas ze skargami i zażaleniami na miejscowy GS czy przedsiębiorstwo RWS Prasa - Ruch. Powoływano komisje do zbadania okoliczności zaistniałej sytuacji. Te placówki zaczęły wspierać dotychczasowe przyszkolne, gdyż tutaj można było się nie tylko zabawić ale wypić kawę, herbatę czy napoje chłodzące. Młodzież podejmowała czyny społeczne na rzecz budowy nowych domów ludowych, świetlic (Trześń, Nienadówka, Trzeboś, Przedbórz). Budowano nowe lokale lub je wygospodarowywano ( Majdan Królewski, Werynia, Zielonka, Widelka). Próbowano także dogadywać się z jednostkami OSP (Huta Przedborska, Dzikowiec Nowy, Krzątka). W okresie zimowym powstawały zespoły amatorskie i muzyczne ( Majdan Królewski, Trześń, Dzikowiec, Wilcza Wola, Siedlanka, Werynia). Dobrze układała się współpraca z Powiatowym Domem Kultury i Wydziałem Kultury PPRN w Kolbuszowej. Rozwijała się prawidłowo akcja zakupywania telewizorów a 50 % dotacji dawała spółdzielczość ( gminne spółdzielnie i kółka rolnicze).

Działalność społeczno - zawodowa była ukierunkowywana na jak największy udział młodzieży, szczególnie członków ZMW w stałym podnoszeniu wyników w produkcji rolniczej a szczególnie roślinnej i hodowlanej. Tworzono więc zespoły przysposobienia rolniczego ( PR) lub spółdzielczego ( PS) w oparciu o istniejące GS, SOP czy OSM. Znane były także młodzieżowe zespoły młodych rolników prowadzone przez kółka rolnicze. Mieliliśmy w tej dziedzinie duże osiągnięcia zarówno w powiecie jak i w województwie. ZP ZMW współpracował w tym zakresie z Powiatowym Zarządem Kółek Rolniczych, Powiatowym Związkiem Gminnych Spółdzielni „ Samopomoc Chłopska" i Okręgową Spółdzielnią Mleczarską. Były organizowane dla tej młodzieży egzaminy, konkursy, zgaduj - zgadule i sejmiki młodych rolników. Organizacja ZMW wiośla poważny wkład w rozwój postępu rolniczego. Sukcesy nasze były poważnym atutem w stosunku do instytucji rolniczych wyegzekwowania od nich środków finansowych na postęp rolniczy. Podsumowaniem takim tego dorobku były dożynki organizowane corocznie w powiecie. Znane były na naszym terenie akcje upowszechnienia uprawy truskawki czy poziomki z udziałem młodzieży. Na szczeblu powiatu istniała Powiatowa Rada Przysposobienia Rolniczego i Spółdzielczego przy ZP ZMW. Jej zadaniem było koordynowanie tej działalności społeczno - zawodowej.

Wspólnie z Powiatową Radą „ Zrzeszenia" LZS prowadziliśmy działalność sportowo - rekreacyjną. Tam, gdzie były aktywne koła ZMW to i także dobrze prowadziły koła LZS ( m. in. Trześń, Siedlanka, Majdan Królewski, Dzikowiec, Werynia, Raniżów). Oczywiście wielu z nich było członkami obu organizacji. Słynne i znane były rajdy motocyklowe, piesze czy festyny

ludowe. Radą Powiatową „Zrzeszenia” LZS wówczas kierowali: Jan Jamróż z Weryni oraz Jan Tokarz z Kolbuszowej Górnej. Obaj zacieśniali współpracę z ZP ZMW.

Innym kierunkiem działalności ZMW była praca organizacji z dziewczętami. Do tej pory sprawa ta całkowicie była zaniedbana. Reaktywowaliśmy Powiatową Radę d/s Dziewcząt wspólnie z Radą Powiatową „Zrzeszenia” LZS. Do składu osobowego dokooptowaliśmy nowe twarze znane z dobrej aktywności w organizacji, a to: Maria Kwaśnik, Józefa Chmielowska, Krystyna Rębisz, Teresa Kwaśnik, Janina Chodorowska, Bronisława Skowrońska z Jagodnika, Danuta Burek z Ostrów Tuszowskich, Wanda Matula i wiele innych (przy niektórych nazwy miejscowości podane były wcześniej). Rada ta inicjowała m. in. szkoły zdrowia (Siedlanka, Świerczów, Trześć, Jagodnik, Dzikowiec, Mazury), konkursy na piękne ogródki kwiatowe. Dziewczęta pomagały w dekoracji placówek k.o. i świetlic. Wprowadzały do działalności kół ZMW wiele ciekawych form, inicjowały czyny społeczne (budowa dróg, świetlic, domów ludowych, remonty różnych lokali itp.).

O naszej organizacji ZMW o wiele więcej było można usłyszeć w powiecie niż o innych. Informowały o tym notatki w prasie lokalnej czy młodzieżowej. Mieliśmy też i czas na życie towarzyskie, osobiste. W spotkaniach w miejscowej kawiarni „u Leona” wymienialiśmy swoje myśli, próbowaliśmy rozwiązywać nurtujące nas problemy, przekazywaliśmy różne nowinki. Były to piękne niezapomniane dni i lata.

W przerwach między zjazdami organizowane były konferencje sprawozdawcze w trakcie których podsumowaliśmy roczną działalność ZMW w powiecie kolbuszowskim (1966, 1968), zaś w latach 1965, 1967 odbywaliśmy kolejne zjazdy sprawozdawczo - wyborcze delegatów. Bardzo często z inspiracji ZW czy ZG ZMW odbywały się narady instruktażowe dla wszystkich pracowników aparatu młodzieżowego. Omawiano na nich zadania do dalszej działalności oraz udział naszej organizacji w przygotowaniu i przeprowadzeniu kampanii politycznych w skali często ogólnopolskiej (np. obchody 1000 - lecia państwa polskiego, rocznice jubileuszowe, udział w wyborach do Sejmu i rad narodowych i inne). Za nie nieraz obrywało nam się z ZW, że nie zrealizowaliśmy niektórych podjętych zadań. W roku 1965 uczestniczyłem w dwutygodniowym kursie w Warszawie organizowanym przez ZG ZMW. Przewodniczącym ZG był Kazimierz Barcikowski. Mieliśmy z nim spotkanie na którym poruszaliśmy sprawy dotyczące pracy w aparacie młodzieżowym. Pamiętam, że jeden z kolegów pochodzący z Nowego Sącza zapytał się go o umeblowanie zarządów powiatowych (biura) to odpowiedział: „... *Najpierw umebłujcie sobie głowy*”. W roku 1966 polecono wszystkim zarządom powiatowym opracowanie programu (planu) działania na lata 1966 - 1970 (wkraczała wówczas tzw. „pięciolatka młodości”) o udziale ZMW w przebudowie socjalistycznej wsi. Pisałem i

tworzyłem go przez ponad dwa tygodnie. W tej sprawie odbyła się w Iwoniczu Zdroju narada przewodniczących zarządów powiatowych z naszego województwa, na której mieliśmy zaprezentować swój materiał ( program). Dyskusję na ten temat prowadził wiceprzewodniczący ZW Roman Bytnar. Nikt nie chciał takiego programu przedstawić i za to nas zwymyślał. Zgłosilem się ja i wszyscy oniemieli z wrażenia, bo okazało się, że był to program niezły oparty o aktualne dane statystyczne a przecież - zdaniem ich - oto chodziło. Otrzymałem za to pochwałę a program ten powielono jako wzór dla pozostałych zarządów. Rzeczywiście był to mój osobisty sukces w tej pracy młodzieżowej.

Na jesieni 1966 r. Zarząd Powiatowy ZMW w Kolbuszowej zorganizował sejmik kulturalny, w którym uczestniczył redaktor naczelny „ Nowin Rzeszowskich” z Rzeszowa. Przyjechał z nim również goszczący w naszym województwie zastępca sekretarza gazety „ Wilna Ukraina” ze Lwowa o nazwisku Januszewski. Zebrało się z całego powiatu sporo młodych ludzi działaczy kulturalnych. Główny referat na temat roli kultury w życiu młodego pokolenia wygłosił kierownik szkoły z Przylęka Marian Dudek. Udana to była impreza. Część towarzyska odbyła się w kawiarni na dole.

W pracy mojej były chwile przyjemne i czasami zdarzały się nieprzyjemności. Oceną działalności naszej organizacji zainteresowała się Egzekutywa KP PZPR i Prezydium PK ZSL. Młodzież zgłaszała wiele wniosków i postulatów, które staraliśmy się przekazywać władzom powiatowym. Wykorzystywaliśmy często tego rodzaju posiedzenia. Były też i pretensje pod naszym adresem, często mało uzasadnione. Na szczeblu powiatu było wielu takich urzędników z którymi trudno się było porozumieć. Zgłaszaliśmy im wiele postulatów do zrealizowania i pozostawały tylko na papierze. Nic nie robili aby je rozwiązywać. Na tym tle dochodziło nieraz do sporów. Złościło to osobiście mnie i wielu moich przyjaciół i kolegów. W mojej pamięci zachowało się takie powiedzonko, jak „ dyplomacja powiatowa”. Znaczyło to, że nie wolno nikogo było na naradzie albo przy innej okazji „ruszyć” - wymienić jego nazwisko, bo były kłopoty i zazwyczaj to się nie opłacało. Odbijało się to później w codziennej pracy. Jeżeli ktoś to uczynił dla dobra nieraz społeczności lokalnej, to zazwyczaj przegrywał, „podcinano mu nogi” i długo na tym stanowisku nie wytrzymywał. Po kilku latach a wynikało to z doświadczenia wyrobiło się w mojej psychice takie przekonanie, że jedynym lekarstwem było nie przejmowanie się tym faktem i stałe podnoszenie swojej wiedzy oraz kwalifikacji, m. in. poprzez wykształcenie. Wielu urzędników i działaczy partyjnych i nie tylko, nie miało zazwyczaj średniego wykształcenia i zmuszeni byli je uzupełniać. Najbardziej grupą wykształconą w tym okresie byli nauczyciele i o nich starały się zazwyczaj partie polityczne i inne organizacje społeczne. Ja właśnie do nich zaliczałem się. Miałem ukończone Studium Nauczycielskie - kierunek historia w Przemyślu ale uważałem, że to już nie wystarczy.

Podobnego był zdania był mój kolega z ZMS wspomniany już Andrzej Tatuśko. Złożyłem podanie w 1966 r. na WSP do Krakowa z prośbą o przyjęcie mnie na historię, dla absolwentów SN. Ta uczelnia odesłała moje podanie na WSP Katowice. Tutaj była właśnie rejonizacja absolwentów SN z Polski południowo - wschodniej. Zgłosiłem się na egzamin oczywiście za zezwoleniem ZW ZMW. Zaliczyłem go pozytywnie. Starających się było 120 czynnych nauczycieli a miejsc tylko 40. Z tego też powodu wiadomość o przyjęciu mnie na uczelnię wyższą przyjąłem z wielką radością. Studia zacząłem w lipcu 1966 roku systemem zaocznym. Nie przyznawałem się na uczelni, że pracuję w ruchu młodzieżowym. Zgłosiłem się jako czynny nauczyciel. To stwierdzenie w tym czasie myślę, że było bardzo ważne. Były pogłoski, że na pedagogicznych uczelniach nie za bardzo takich jak ja tolerują. Ciągnęło mnie jednak do szkoły. Dwa razy pisałem podanie o zwolnienie mnie z funkcji przewodniczącego ZP ZMW w Kolbuszowej ale za każdym razem podanie to oddalono a przy okazji podniesiono mi zarobki miesięczne. Takim sposobem przepracowałem trzy lata i osiem miesięcy.

Końcem roku 1965 groziło mi pójście do zasadniczej służby wojskowej. To było dla mnie niesprawiedliwe. Na SN w Przemyślu miałem Studium Wojskowe przez cztery semestry z egzaminami i miesięcznym poligonem w Lublinie. W takiej sytuacji niekorzystnej dla mnie miałem iść do wojska, jeszcze do Dębicy. Wszystko robiłem, żeby nie iść. W Komendzie Wojskowej wyłapali mnie, że pracuję w organizacji młodzieżowej a nie w szkole. Było to zaraz po Świętach Bożego Narodzenia. Udałem się z tą sprawą do dyrektora szkoły, gdyż władze wojskowe tego żądały. Odmówił mi. Poszedłem więc do Wydziału Oświaty, gdzie otrzymałem zaświadczenie, że jestem czynnym nauczycielem w Szkole Podstawowej w Mechowcu i to była prawda. Po przedstawieniu tego zaświadczenia kierownikowi szkoły, napisał to samo i z takim pismem udałem się przed Sylwestrem do władz wojskowych. Udało mi się. Od 1 stycznia 1966 roku zostałem przeniesiony do rezerwy. Mimo 2 - letniego Studium Wojskowego nie otrzymałem żadnego stopnia wojskowego (szeregowy podchorąży).

W maju 1967 roku otrzymałem polecenie z ZW ZMW, że zbliża się kolejna rocznica wymarszu oddziałów GL do walki z okupantem niemieckim. Zachodziła potrzeba zorganizowania w miejscowości Trzebuska k/ Sokołowa Młp. manifestacji młodzieżowej. Tam właśnie istniał pomnik poświęcony oddziałowi Gwardii Ludowej „Iskra” znanego z przeszłości z walk toczonych z Niemcami w latach 1942 - 1944 na naszych terenach. Zgodziłem się tylko na imprezę lokalną a nie na wojewódzką, gdyż było mało czasu a z takim zamiarem przyjechali koledzy z ZW ZMW. Uroczystość tą zorganizowaliśmy w ciągu trzech dni a pomógł mi kolega Edward Ożóg - przewodniczący ZP ZMW w Rzeszowie a wywodzący się z tej miejscowości. Po raz pierwszy dzwoniłem do szkół i instytucji na terenie Sokołowszczyzny z upoważnienia KP PZPR. Uroczystość ta wyszła nam

nieźle. Było około 2 tysięcy młodych i starszych z pobliskich wsi i miasta Sokołowa Młp. O niej była później notatka w Dzienniku Polskim wydawanym w Krakowie w czerwcu 1967 r.

Dwukrotnie uczestniczyłem w wojewódzkim zjeździe delegatów w Rzeszowie (1966 i 1968). Zdarzyło się tylko raz, że Prezydium ZW ZMW analizowało pracę ZP ZMW w Kolbuszowej na swoim posiedzeniu. Duże wpływy miał wspomniany już mój stary znajomy z Niwisk Wiesław Dec. Analiza i ocena nie była rzetelna a opierała się raczej o jego opinię subiektywną. Był członkiem Prezydium, miał swego znajomego wiceprzewodniczącego Henryka Kusia, byli reprezentantami ZSL i chciał się mi odgryźć. Na takie układy - w mojej sytuacji - nie było rady. Oberwało mi się wówczas za nie zrealizowanie planu składek członkowskich i innych mniejszych zadań. Nie pytali się mnie, czy mi pomaga w działalności ZMW.

Myśląc o swoim powrocie do pracy w szkole starałem się przygotować na moje miejsce następcę. Funkcję zastępcy pełnił kolega Józef Mazur z Dąbrówki. Pełnił także stanowisko przewodniczącego Koła ZMW w Kolbuszowej Dolnej. Dawałem mu możliwość częstego wyjazdu w teren do kół, do środowisk wiejskich. Należał do wyróżniających się członków ORMÓ, współpracował z KP MO w zakresie resocjalizacji i profilaktyki młodzieży. Był bardzo oddany ich sprawie, aż zanadto. Nieraz ostrzegałem go w rozmowie ale on był pewny siebie. Zdarzył mu się nieprzyjemny wypadek w swoim życiu. Wdał się w bijatykę (koło studni na Rynku w Kolbuszowej) i został oskarżony o to zajście. Wszyscy jego przyjaciele z tej branży odwrócili się od niego i dostał od prokuratora sankcję. Ostatecznie przesiedział rok w areszcie, sprawę umorzyli i tak chłopaka załatwili. Nie przejął się jednak tym, wyciągnął z tego wnioski na dalsze życie i po takiej karencji nadal był dobrym aktywistą w naszej organizacji. W takiej sytuacji zmuszony byłem poszukać kandydata na to stanowisko a był nim Kazimierz Szmyd - nauczyciel z Krosna, uczący w Szkole Podstawowej w Hadykówce.

Przed odejściem z ZP w roku 1968 przeżywałem pewien kryzys, depresję polityczną. Zły byłem na władze powiatowe, że ślamazarnie załatwiają sprawy młodzieżowe. Właściwie to miałem dość tej pracy. Ciągle myślałem o studiach i o moich egzaminach a czasu w organizacji nie było wiele. Chciałem zdecydowanie wrócić do zawodu nauczycielskiego i tak uczyniłem. Kilka rozmów przeprowadziłem z Mieczysławem Buczyńskim - I sekretarzem KP PZPR w sprawie mojego odejścia i następcy. Po mnie tę funkcję objął wspomniany Kazimierz Szmyd, pracował tylko rok. Odszedł na stanowisko kierownika Powiatowego Ośrodka Propagandy Partyjnej przy KP PZPR. Po nim także krótko był Stanisław Opaliński z Weryni, także nauczyciel szkół rolniczych a następnie wspomniany także Józef Mazur.

Mimo mojego odejścia z pracy etatowej w ZP ZMW i przejścia do pracy

w Szkole Podstawowej nr 2 w Kolbuszowej nadal pozostawałem członkiem Prezydium ZP ZMW jeszcze przez kilka lat aż do 1973 r. Za działalność w ZMW otrzymałem kilka odznaczeń młodzieżowych. Ogólnie pracę tą oceniałem za bardzo udaną. Po odejściu Jana Kitrysa ze stanowiska instruktora do pracy został przyjęty Zdzisław Kapusta z którym bardzo dobrze układała się współpraca. Również on podjął studia na Akademii Rolniczej w Krakowie. Pracował także w ZP Piotr Skiba z Trzeźnia k/ Niwisk (obecnie wójt w gminie Niwiska przez kilka kadencji, znana postać na naszym terenie). Większość z nich przyznaje się do swojej działalności, mimo zmienionych warunków polityczno - ustrojowych w naszym kraju.

Przewodniczącym ZP ZMW w Kolbuszowej byłem w okresie od 1 stycznia 1965 r. do 31 sierpnia 1968 r.. Na każdy rok szkolny uzyskiwałem urlopowanie z Kuratorium Okręgu Szkolnego w Rzeszowie.

W latach 1970 ( 1. 09.) - 1972( 31. 12.) byłem oddelegowany do pracy na stanowisku sekretarza Oddziału Powiatowego ZNP w Kolbuszowej. Studia skończyłem w czerwcu 1970 r. uzyskując stopień magistra historii. Podejmowaliśmy wspólne inicjatywy z ZP ZMW w zakresie pracy z młodymi nauczycielami. Przy okazji powołaliśmy Zespół Młodych Nauczycieli. Znane były w całym powiecie spotkania z tą grupą inteligencji wiejskiej. W latach 1972 - 1973 brałem aktywny udział w dyskusji nad modelem polskich organizacji młodzieżowych. Wielu z nas nie było za powołaniem Federacji Związków Młodzieży ani za zmianą nazwy ZMW. Zdawało mi się, że ktoś zapomniał o historii i o roku 1948 i mechanicznie ze szczebla centralnego kierował tą dyskusją, aby wyszła tak jak Warszawa chce. Mimo takich głosów nie usłuchano wielu działaczy i stworzono nowe struktury organizacji młodzieżowych. Czas pokazał, że była to pomyłka. W ruchu młodzieżowym nie można robić wszystkiego na siłę i musi być oddolna inicjatywa. Z ruchem młodzieżowym nie rozstawałem się do dziś dnia. Po przejściu w roku 1979 do pracy w Zespole Szkół Rolniczych w Weryni, byłem z ramienia Rady Pedagogicznej przez wiele lat opiekunem Koła Szkolnego ZSMW i jednym z najlepszych w województwie. Korzystała z tego młodzież szkolna a jej przedstawiciele wyjeżdżali na praktyki, obozy krajowe i zagraniczne, uczestniczyli w wielu olimpiadach i konkursach zdobywając zwycięskie laury.

#### **Wyjaśnienia skrótów:**

**ZMW** - Związek Młodzieży Wiejskiej

**ZMS** - Związek Młodzieży Socjalistycznej

**ZMP** - Związek Młodzieży Polskiej

**ZSMW** - Związek Socjalistycznej Młodzieży Wiejskiej

**ZMW RP „ WICI”** - Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej

**PZPR** - Polska Zjednoczona Partia Robotnicza

**ORMO** - Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej

**MO** - Milicja Obywatelska  
**PPR** - Polska Partia Robotnicza  
**ZP** - *Zarząd* Powiatowy  
**ZW** - *Zarząd* Wojewódzki  
**ZG** - *Zarząd* Główny  
**LZS** - Ludowe Zespoły Sportowe  
**RP** - Rada Powiatowa  
**PPRN** - Prezydium Powiatowej Rady Narodowej  
**GRN** - Gromadzka Rada Narodowa  
**KG** - Komitet Gromadzki  
**KP** - Komitet Powiatowy  
**KC** - Komitet Centralny  
**PRL** - Polska Rzeczpospolita Ludowa  
**ZHP** - Związek Harcerstwa Polskiego  
**POM** - Państwowy Ośrodek Maszynowy  
**GOM** - Gminny Ośrodek Maszynowy  
**SN** - Studium Nauczycielskie  
**k.o.** - kulturalno - oświatowa  
**POP** - Podstawowa organizacja Partyjna  
**ZSL** - Zjednoczone Stronnictwo Ludowe  
**SP** - Służba Pracy  
**PZKR** - Powiatowy Związek Kółek Rolniczych  
**GL** - Gwardia Ludowa  
**KP MO** - Komenda Powiatowa Milicji Obywatelskiej  
**LOK** - Liga Obrony Kraju  
**SOP** - Spółdzielnia Oszczędnościowo Pożyczkowa  
**PZGS** - Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni  
**PCK** - Polski Czerwony *Krzyż*  
**PR i PS** - Przystosowanie Rolnicze i Przystosowanie Spółdzielcze  
**OSP** - Ochotnicza Straż Pożarna  
**PRN** - Powiatowa Rada Narodowa  
**LWP** - Ludowe Wojsko Polskie  
**ZSR** - Zasadnicza Szkoła Rolnicza  
**ZSR** - Zespół Szkół Rolniczych  
**OSM** - Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska  
**PK** - Powiatowy Komitet

(Praca ta była napisana na konkurs ogłoszony przez *Zarząd Główny Związku Młodzieży Wiejskiej* pt. „Wypowiedź z okazji 30 - lecia ZMW”. Zdobyła I nagrodę, którą odebrałem w dniu 15 marca 1987 r. w Warszawie, obecna była tam także moja córka Ania - miała 13 lat. Otrzymałem wówczas także gratulacje od prof. dr hab. Bronisława Gołębiowskiego - rodaka z Mechowca. *Te wspomnienia są drugą wersją napisaną w sierpniu 2002 roku*).